

# Delegatom ziemi legnickiej na X Zjazd PZPR - owocnych obrad!



Tygodnik PZPR • Legnica • Rok XIV  
Nr 725 • 27 czerwca 1986 r. • 15 zł

## Jaki będzie X Zjazd?

Jaki program zostanie uchwalony? Czy będą zmiany personalne? Te i podobne pytania na dziś, dwa dni przed rozpoczęciem zjazdowej debaty — najczęściej stawiane są w rozmowach Polaków. Zastanawiają się nad tymi sprawami nie tylko członkowie partii, ale też jej sojusznicy i sympatycy. Problemy, które podejmie X Zjazd, interesują większość naszego społeczeństwa, choćby z uwagi na konstytucyjną rolę PZPR w państwie.

Od IX Nadzwyczajnego Zjazdu dzieli nas blisko pięć lat, okres pod wieloma względami bezprecedensowy w historii Polski Ludowej. Nawarstwione błędy ujawniły się w robotniczym proteście w pamiętnym sierpniu '80. Potem był czas walki politycznej. Programu IX Zjazdu, określanego mianem socjalistycznej odnowy, nie udało się wdrożyć do praktyki wyłącznie siłą argumentów. Emocje były zbyt niebezpieczne, przysłańiały rozsądek. Dopiero wprowadzenie stanu wojennego stworzyło warunki do stopniowego porządkowania życia społecznego i gospodarczego, do powrotu Polski na swoje miejsce na arenie międzynarodowej. I na obecnym zjeździe z pewnością podsumuje się tę smutną, ale pouczającą lekcję marksizmu.

W ciągu ubiegłych pięciu lat zasadnicze wysiłki władz partyjnych i państwowych skierowane były w dwóch kierunkach: przywrócić do normalnego stanu życie społeczne i gospodarcze. Przede wszystkim uporządkować rynek i jednocześnie stworzyć ustrojowe i prawne podstawy szerokich reform społecznych i gospodarczych. Stąd nadzwyczajna aktywność ustawodawcza Sejmu, wytężona praca organów władzy i administracji państwa.

Przygotowania do X Zjazdu były wielotorowe i gruntowne. Przypominamy: dyskusje nad projektem perspektywicznego programu partii i nad zadaniami najbliższej pięcioletki, indywidualne rozmowy ze wszystkimi członkami i kandydatami partii, tysiące spotkań w środowiskach i zakładach pracy. W tej, trwającej kilka miesięcy kampanii zgromadzono ogromną wiedzę o dniu dzisiejszym i oczekiwaniach wobec przyszłości polskiego społeczeństwa, o tym, co konieczne i co możliwe. Teraz od delegatów zależy ostateczny kształt diagnozy i wynikające z niej wnioski na przyszłość, ujęte w program, który wprowadzi nas w XXI wiek.

Zjazd odbywa się w obecnej rzeczywistości społecznej i gospodarczej. I sam fakt, że w Warszawie toczą się zjazdowe obrady, nie ma i mieć nie będzie natychmiastowego i bezpośredniego wpływu na zasobność sklepowych półek, na kulturę załatwiania interesantów w urzędach. O tym czy i kiedy nastąpią w różnych dziedzinach życia codziennego istotne, społecznie odczuwalne zmiany, zadecyduje dopiero czas po zjeździe, trafność zjazdowych uchwał, działalność nowych władz partyjnych.

Na postawione w tytule pytanie: Jaki będzie X Zjazd? — już za kilka dni każdy będzie mógł udzielić sobie odpowiedzi. Oczywiście będą to opinie zróżnicowane, zależne od tego, kto i czego oczekuje od zjazdu. Ważne jest, aby suma indywidualnych odpowiedzi na te pytanie, przy ich znacznym nawet różnicowaniu — złożyła się na to, co zwykło się określać polską racją stanu.

Wczoraj i jeszcze dziś, delegaci ziemi legnickiej mieli ostatnie spotkania z zalogami zakładów pracy. Wzbogacili swoją wiedzę o problemach nurtujących ludzi pracy, rejestrowali nowe sprawy, które należy poruszyć ze zjazdowej trybuny. Wyrażamy przekonanie, że nasi reprezentanci będą odważnie i uparcie prezentowali nasze interesy, że wniosą znaczący wkład do obrad i rezultatów X Zjazdu. W imieniu naszych Czytelników i własnym tego im najbardziej życzymy.

ZESPÓŁ „KONKRETÓW”



Proj. Ireneusz Parzyszek

W numerze: ● Czego oczekuję od Zjazdu? — str. 3 ● Oświaty budowanie — str. 4 ● Na wszystko znajdzie się rada — str. 5 ● Uwierzyć autorowi? — str. 6 ● Musimy się bronić — str. 7 ● S.O.S. dla zamku — str. 8-9 ● Arkusz literacki — str. 10 ● Zaopiekuj się mną — str. 11 ● Jest II liga! — str. 12 ● Cofnąć czas — str. 13



## Posiedzenie Sekretariatu KW PZPR i Kolegium Wojewody

20 bm. odbyło się w Legnicy wspólne posiedzenie Sekretariatu KW PZPR i Kolegium Wojewody, w którym uczestniczyli również przewodniczący WRN. W pierwszej części obrad — z udziałem przedstawicieli władz województwa jeleniogórskiego i walbrzyskiego — omówiono niektóre wspólne przedsięwzięcia inwestycyjne, mające na celu usprawnienie komunikacji pasażerskiej z Warszawy.

Zasadniczym tematem posiedzenia była ocena tzw. eksperymentu legnickiego, który polega na szybszym przydziale mieszkań pracownikom wysoko wykwalifikowanym, podejmującym pracę w przedsiębiorstwach budowlanych. Po wysłuchaniu informacji, stwierdzono, że dotychczasowy trybletni okres stosowania nowych zasad przyniósł oczekiwane efekty: znacznie zwiększył się potencjał firm budowlanych, a tym samym wzrosła ilość nowych mieszkań. Postanowiono postępować zgodnie z zasadami eksperymentu legnickiego przez kolejnych pięć lat.

(w)

## Podsumowanie roku oświaty partyjnej

20 bm. w Legnicy podsumowano rok oświaty partyjnej 1985/86. W spotkaniu w Komitecie Wojewódzkim PZPR udział wzięli sekretarz KW Zbigniew Korpaczewski, przewodniczący WRN Eugeniusz Barczyński oraz lektorzy i uczestnicy kursów i szkoleń.

Różnymi formami kształcenia ideologicznego objęci byli wszyscy członkowie i kandydaci PZPR. W szkoleniach uczestniczyli również bezpartyjni. Podczas dyskusji podkreślono, że należy podnosić kwalifikacje wykładowców i lektorów, a także poszukiwać nowych, bardziej atrakcyjnych form szkolenia partyjnego. Pozytywnie oceniono inicjatywę Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Legnicy organizowania raz w miesiącu „Dnia Informacji”.

Wyróżniający się lektorzy i wykładowcy otrzymali odznaczenia „Za zasługi dla województwa legnickiego” i nagrody książkowe.

Odbyła się także — zorganizowana przez Wojewódzką Szkołę Partyjną — konferencja ideologiczna na temat teoretycznych i praktycznych problemów stylu pracy partyjnej. O pracy tej mówił doc. Zenon Michalski. Dr Aleksander Madejski scharakteryzował leninowski model działacza partyjnego.

(ceg)

## Ślubowanie w OHP

W ostatnią niedzielę (22 czerwca) na stadionie KS „Konfeks” w Legnicy, odbyła się młoda uroczystość. 120 junaków OHP z województwa legnickiego złożyło ślubowanie na sztandar Komendy Wojewódzkiej OHP. W uroczystości uczestniczyli rodziny junaków, przedstawiciele władz politycznych i administracyjnych województwa oraz zakładów pracy, na rzecz których junacy wykonują zadania produkcyjne.



Młodzież z OHP wypracowała w ramach realizacji zobowiązań z okazji X Zjazdu PZPR 150 tysięcy zł. Pieniądze te zostały przekazane na konto budowy szkoły im. OHP (w Lubinie).

Z okazji ślubowania podsumowano wyniki współzawodnictwa pracy i nauki. Miano przodującego hufca stacjonarnego w województwie legnickim zdobył hufiec nr 19, im. Pionierów Ziemi Legnickiej przy PPBR w Legnicy, a z hufców dochodzących — 19-2-D z Zakładów Kuzienniczych i Maszyn Rolniczych w Jaworze. Wymienione hufce zostały wyróżnione przez Komendanta Wojewódzkiego OHP, Leona Kędzierskiego, proporcami i dyplomami. Wielu junaków otrzymało odznaki „Wzorowego Junaka”.

Po ślubowaniu odbyły się zawody sportów obronnych.

Tekst i zdjęcie: Wincenty Kołodziejski

## O tytuł najlepszego

W roku bieżącym plebiscyt na najlepszego mistrza nauczyciela i wychowawcę młodzieży przeprowadzony został w 30 zakładach pracy i 18 szkołach ponadpodstawowych. Po kilkuletniej przerwie wznowiony został plebiscyt w środowisku służby zdrowia, pn. „Biała Róża”. Przeprowadzony został w pięciu ZOZ-ach woj. legnickiego.

W wyborze najlepszych mistrzów i nauczycieli brało udział około 8500 młodych pracowników i uczniów szkół ponadpodstawowych. Laureaci wybierani byli spośród 400 mistrzów i nauczycieli.

12 VI 1986 r. najbardziej lubiani i cenieni mistrzowie i nauczyciele wzięli udział w uroczystym spotkaniu z kierownictwem ZW ZSMP w Legnicy oraz przedstawicielami władz wojewódzkich.

Przewodniczący ZW ZSMP Marek Zieliński wręczył zaproszonym, znaczki najlepszych i zasłużonych mistrzów i nauczycieli oraz pamiątkowe puchary i dyplomy. Dwoje z nich — Franciszka Bartosz z Jawora i Kazimierz Wasilewski z Lubina weźmie udział w centralnym podsumowaniu plebiscytu, które odbędzie się we wrześniu br. w Warszawie.

## Jednym zdaniem

▲ 20 bm. — ocena aktywności radnych GRN członków ZSL, była przedmiotem obrad plenarnych GK ZSL w Żukowicach. ▲ 23 bm. — Plenum GK ZSL w Kotli oceniło stan oświaty w gminie i przebieg zbiórki na NFOZ. ▲ 25 bm. — realizację uchwały KC PZPR i NK ZSL w sprawie rozwoju rolnictwa omawiano podczas wspólnych obrad plenarnych KMiG PZPR i MGK ZSL w Seinawie. ▲ 25 bm. — Plenum GK ZSL w Pielgrzymce określiło zadania Gminnego Komitetu i kół we współpracy z organami samorządu terytorialnego. ▲ 26 bm. — KG PZPR w Lubinie omówił przygotowanie jednostek obsługi rolnictwa do tegorocznej akcji żniwnej. ▲ 26 bm. — rozwój warzywnictwa i sadownictwa, przetwórstwa i obrót płodami — były tematem obrad plenarnych MK ZSL w Legnicy. ▲ 26 bm. — w WK ZSL, podczas spotkania z przewodniczącymi zespołów radnych ZSL określono zdania dla członków stronnictwa w zakresie realizacji celów politycznych i programu ZSL.

### Przemków

## Miasto za lasem

Mieszkańcy Przemkowa od wielu już lat są niezadowoleni z traktowania ich przez władze wojewódzkie. Kiedyś znajdowali się na peryferiach województwa zielonogórskiego. Kiedy w 1975 roku przyłączono ich do województwa legnickiego znowu znaleźli się w podobnej sytuacji. Liczyli jednak, że nastąpi jakaś poprawa. Chodziło im głównie o w miarę dogodnie połączenia komunikacyjne ze stolicą województwa. Minęło już 11 lat i nic się nie zmieniło — Przemków nadal jest miastem za dużym lasem. Połączenia z Legnicą są fatalne. Chcąc coś załatwić trzeba stracić cały dzień, albo jeździć przez... Głogów. Dawno już zgłoszono postulat o przedłużeniu trasy połączenia relacji Legnica — Chocianów (odjazd z Legnicy o 13.15) do Przemkowa, co znacznie by ułatwiło życie przemkowskim pentom legnickich urzędów. Postulat pozostał bez echa; nie uwzględniono go również w nowym rozkładzie jazdy. Miejmy nadzieję, że władze wojewódzkie spowodują, aby w przyszłości (można to zresztą uczynić znacznie wcześniej) rozkładach jazdy PKP i PKS uwzględniono słuszne postulaty mieszkańców Przemkowa i nie stawiano ich w roli wojewódzkiego kopciuszka.

(zet)

### Lubin

## Tylko brać

Lubińskie Przedsiębiorstwo Komunalne pobiera automatycznie z konta Ośrodka Sportu i Rekreacji (tzw. poleceniem pobrania) rocznie około 700 tys. zł za odprowadzanie ścieków z basenu przy ul. Odrodzenia do Baryczy, a z basenów w Małomicach do zalewu. Cóż z tego, skoro ścieki nie wpływają do oczyszczalni miejskiej i trzeba sobie radzić we własnym zakresie. Pieniądze przepadają, a efektów ich wydatkowania jak nie było, tak nie ma. OSiR jest dotowany z budżetu miasta i musi się liczyć z każdym groszem. Jeżeli już się bierze pieniądze, to trzeba wywiązywać się ze swoich obowiązków.

(zet)

### Milkowice

## Czerwona woda

W Milkowicach od dość dawna z kranów leci... czerwona woda. Być może, że ktoś uważa, iż jest to duże udogodnienie dla mieszkańców. Nie trzeba bowiem starać się o herbatę, ani o pomidory do zupy, gdyż herbata i zupa same leczą z kranu. Ciekawi jesteśmy, kto się tym interesuje i spowoduje, że milkowicka woda będzie nie tylko czysta, ale nadająca się do użytku.

(zet)



Fot. Wincenty Kołodziejski

### Prochowice

## PTTK — dzieciom

Bardzo interesującą imprezę, cieszącą się dużym powodzeniem, zorganizował z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka Oddział PTTK Ziemi Prochowskiej i Klub „Ruch” w Prochowicach. Na dziedzińcu zamka zgromadziło się bardzo dużo dzieci i ich rodziców. Postarano się o zorganizowanie kermaszy „Ruchu” i stoiska PTTK. Najmłodsi uczestniczyli w licznych zabawach i konkursach rekreacyjnych, m. in. w biegach w workach, rzutach woreczkiem do celu, rzutach łotką do tarczy magnetycznej oraz kolarskim torze przeszkód. Odbył się również konkurs wędkarski „U nas łowi się bez karty”. Loteria fantowa i wiele, wiele innych atrakcji. Wyloniono także najmłodszego uczestnika zabawy.

(zet)

### Krzywa

## Krzywa rośnie

Błyskawiczne tempo prac remontowo-adaptacyjnych osiągnęli członkowie ekipy budowlanej, którzy pod kierunkiem Bogusława Baczyńskiego w ciągu zaledwie dwóch miesięcy zmienili nie do poznania wygląd Wiejskiego Ośrodka Zdrowia w Krzywej. Brygada z miejscowego Gospodarstwa Hodowli Zarodkowej wraz z pracownikami ośrodka dołożyła wiele trudu, by 3.000 mieszkańców rejonu miało jak najbardziej komfortowe warunki pracy lekarskiej. Informując nas kierowniczką ośrodka, dr Grażyna Rasińska, twierdzi, że dzięki pomocy ekipy budowlanej można było przystosować wiele pomieszczeń pod względem funkcjonalnym do roli gabinetów i izb przyjęć. Modernizacja pozwoliła zorganizować także poradnię dla dzieci zdrowych i chorych, zatrudnić stomatologa i ginekologa. Obecnie ośrodek przyjmuje około 40 pacjentów dziennie, którzy chwalą sobie poziom i warunki przyjęć.

Mieszkańcy rejonu mają jednak kłopot. Potrzebą chwili jest zorganizowanie w Krzywej punktu aptecznego. Od dwóch lat stoją puste przygotowane pomieszczenia, które spełniają wszelkie wymogi stawiane przez sanepid. Tymczasem „dzięki” lokator zajął bezprawnie mieszkanie przeznaczone dla aptekarki i sprawa utknęła w miejscu. Co na to władze gminy?

(j)

## przycinki

## Klient — nasz sługa?

Na dziwne zwyczaje natknęliśmy się ostatnio w „Smyku”. Pani obsługująca stoisko dzielnarskie poleciła rozmienić „gdzieś” dwa tysiące złotych, ponieważ nie miała wydać reszty. Niby nie się nie stało, bo pieniądze wreszcie rozmieniła u koleżanki i resztę wydała. Z komentarem — a jakże. Takie obyczaje w handlu stają się brzydką tradycją. Jeżeli ich

nie zmienimy, to dojdzie może do tego, że klienci będą obsługiwać ekspedientów — za dopłatą, naturalnie.

Redakcja „Konkrety” zatrudni sekretarkę ze znajomością maszynopisania i obsługi telexu. Warunki do omówienia w redakcji, Legnica, pl. Chopina 2, tel. 241-46.





## Czego oczekujemy od Zjazdu?



W przededniu najważniejszego wydarzenia politycznego — X Zjazdu PZPR — zwróciliśmy się do naszych Czytelników — przedstawicieli różnych środowisk społecznych i zawodowych z pytaniem: — Czego oczekujemy od X Zjazdu? Oto wypowiedzi:

**JAN ADAMSKI** — sołtys w Grochowicach koło Głogowa:

— Spraw do rozwiązania jest wiele i trudno wybrać te najpilniejsze. Gospodarzyłem przez 36 lat i w tej chwili odpoczywam już na rencie. Wprawdzie renta ta nie jest zbyt niska, około 9 tysięcy, ale w sytuacji, gdy ceny rosną z miesiąca na miesiąc, czasem to nie wystarczy, by zaspokoić wszystkie potrzeby. Myślę więc, że renty i emerytury rolnicze również powinny rosnąć proporcjonalnie do podwyżek. I to jest pierwsza sprawa, którą chyba trzeba rozwiązać.

Sprawa druga — to usługi na wsi, które wciąż kuleją. Ile trzeba się nabiegać, nadenerwować, żeby dostać maszynę na czas. Problem trzeci to zjawisko starzenia się wsi. Boli mnie, gdy widzę, jak młodzi uciekają do miasta, zostawiając ojcowiznę. Moje dzieci też poszły do bloków i zakładów. Może zjazd znajdzie sposób na to, by nasi następcy nie opuszczali ojcowskich zagrod.

**ANDRZEJ PERMODA** — specjalista rehabilitacji z Huty Miedzi „Głogów”:

— Oczekuję, że w czasie zjazdowej debaty padnie również głos w obronie ludzi niepełnosprawnych. Jest wiele problemów związanych z sytuacją tej grupy społeczeństwa, do tej pory zanedbanych lub nie rozwiązanych. Na przykład kwestia zatrudnienia tych osób od lat rozbija się o niezrozumiałe bariery formalno-prawne. Najwyższy już czas, by zająć się tymi ludźmi w sposób poważny i skuteczny. Wyjść poza programy, hasła i pobożne życzenia i uporać się z podstawowymi dla nich brakami — brakiem sprzętu ortopedycznego, brakiem bazy rehabilitacyjnej, brakiem miejsc pracy itd.

Uważam, że w dalszym ciągu nie docenia się służby zdrowia, zarówno w sensie finansowym jak i społecznym, personelu średniego. Przecież przychodzić czy szpital to nie tylko lekarze, ale i znakomita większość innych specjalistów, bez których trudno wyobrazić sobie pracę tych placówek.

Wreszcie sprawa z najbliższego mi podwórka. Sądzę, że najbardziej nawet wyszukane świadczenia socjalne, jak np. urlopy zdrowotne, nie rozwiążą problemu ochrony zdrowia hutników. Sprawa trzeba chyba zacząć od ochrony środowiska i poprawy warunków pracy. A jeżeli już urlop, to nie przed telewizorem, a w ośrodkach przygotowanych do intensywnej regeneracji organizmu i rehabilitacji.

**TADEUSZ SZELĄG** — inżynier górnik w ZG „Lubin”:

— Mam nadzieję, że wreszcie ustabilizuje się nasza gospodarka, że złotówka osiągnie oczekiwaną wartość. Chciałbym żebyśmy już nigdy nie mówili o starym portfelu. Oczywiście myślę tu przede wszystkim o emeryturach i rentach górniczych, które często są niewspółmierne do wysiłku i różnicowane w zależności tylko od roku przyznania świadczenia. Przecież nie powinno to być kryterium zasadnicze.

Chciałbym, by nasz Sejm skoncentrował swoją uwagę na problemowym i systemowym rozwiązywaniu spraw, a nie na doraźnych działaniach. Niezbyt dobrze świadczy o naszym ustawodawstwie zjawisko ciągłych weryfikacji i reinterpretacji ustaw.

Moim zdaniem, w czasie zjazdowych dyskusji warto również wrócić do problemów placowych. Chodzi mi o to, by wynagradzać proporcjonalnie do kwalifikacji i wykonywanej pracy. Niepokoi coraz powszechniej panujące przekonania,

że nie oplaci się studiować ani dokształcać. A przecież postęp zaczyna się od ludzkiego umysłu, więc warto i trzeba w niego inwestować.

Mam też nadzieję, że wzrośnie wiarygodność i otwartość środków masowego przekazu, chociaż dostrzegam w ostatnich latach pozytywne zmiany w tej dziedzinie.

Na koniec jeszcze jedna sprawa. Sądzę, że w polityce socjalnej powinniśmy szczególnie preferować problem warunków i higieny pracy. W tej dziedzinie chciałoby się mniej hasła i programów, a więcej konkretnego działania.

**KRYSTYNA SILKOWSKA** — działaczka ZSMP:

— Mamy sześciu naszych delegatów — członków ZSMP, którzy reprezentują różne środowiska zawodowe, ale zarazem zostali przez nas zobowiązani do reprezentowania interesów całej młodzieży. Na środowiskowych spotkaniach z delegatami wiele mówiło się o mieszkaniach dla młodych rodzin i problemach adaptacji zawodowej w zakładach pracy. Absolwenci szkół oczekują, że bardziej doświadczeni koledzy ułatwią im start w dorosłe życie. Młodzież naszego województwa interesuje się także sprawami dotyczącymi naszego regionu, na co przeznaczają się środki z budżetu wojewódzkiego, jakie działania podejmuje się w zakresie ochrony środowiska. Te sprawy interesują i mnie, jako przyszłą matkę, która też oczekuje na własne mieszkanko.

**WERONIKA ROSICKA** — działaczka kultury z Legnicy:

— Symptomatyczne dla pozycji kultury w naszym województwie jest to, że środowisko kultury, choć zaangażowane, nie ma swojego delegata na zjazd Z doświadczenia wiem, że są okresy, kiedy kultura staje się modna: wtedy dużo się o niej mówi i podejmuje spektakularne działania, a potem następuje okres ciszy. Uważam, że kultura nie powinno się mierzyć ilością przeczytanych książek, bo nie jest to żaden wskaźnik, ale działalnością placówek kulturalnych. Nie ma głębszego związku między oświatą i kulturą, chociaż właśnie szkoła poprzez edukację muzyczną, teatralną i plastyczną powinna przygotować odbiorców i uczestników kultury. Od zjazdu oczekuję konsekwencji w działaniach nie tylko instancji szczebla centralnego, ale także wojewódzkiego, miejskich i podstawowych. W Legnicy czeka na rozwiązanie problem bazy kulturalnej. Sytuacja jest trudna, ale nie można bazować na tymczasowości i tworzyć programów do szuflady.

**PIOTR BIESAGA** — nauczyciel przedmiotów w Zespole Szkół Elektromechanicznych w Legnicy:

— Liczę na to, że dojdzie nareszcie do wprowadzenia reformy szkolnictwa i że przyniesie ona oczekiwane efekty. Reforma musi wiązać się z polepszeniem warunków bytowych nauczycieli i poprawą bazy oświatowej. Nauczyciele w Legnicy od lat bezskutecznie czekają na wybudowanie przychodni i domu nauczyciela. Prestiż zawodu nauczycielskiego jest niski, co jest związane z bardzo niskim statusem placowym tej grupy zawodowej. Mimo że wiele mówiło się o zrównaniu placowym nauczycieli do poziomu zarobkowego kadry inżyniersko-technicznej, nadal występują dysproporcje w uposażeniu obu grup zawodowych. Obecnie najważniejszym zadaniem jest pozyskiwanie młodych, wartościowych kadr i stwarzanie im takich warunków pracy, aby chcieli w zawodzie pozostać.

Konieczne jest gruntowne unowocześnienie szkół: bo u nas wszystko jest przestarzałe: baza, pomoce dydaktyczne,

podręczniki. Kilka komputerów w województwie to za mało, aby mówić o unowocześnieniu systemu szkolnictwa.

**LESZEK PROŃCZUK** — linotypista, brygadzysta zecerni w drukarni Wrocławskich Zakładów Graficznych w Jaworze:

— Pracuję w tej dziedzinie gospodarki, która wymaga pilnej modernizacji. I tutaj nie wystarczą części do maszyn typograficznych. Chodzi o zmianę technologii polskiej poligrafii. Zdecydowana większość polskich drukarni dysponuje tylko jedną, znikającą już w świecie, typografią. Tymczasem wprowadza się masowo tańszą i zdrowszą (bo bezolowiową) technologię offsetową, która daje większą szybkość i lepszą jakość druku, a o to przecież idzie w batalii o podręczniki, beletrystykę, słowniki, encyklopedie itp. Dopóki nie będzie kompleksowego programu rozwoju poligrafii, dopóty nawet mowy nie ma, aby wzrosły nakłady poszukiwanych książek i czasopism. Byłoby bardzo dobrze, gdyby zjazd zajął się poligrafią na dobre, a uchwała zjazdowa stała się początkiem konstruktywnego programu rozwoju tej dziedziny gospodarki. Zainwestowane w drukarnie środki zwrócą się bardzo szybko. Ba, moglibyśmy robić produkcję na eksport. Można by wówczas zrezygnować z druku niektórych pozycji za granicą, a wtedy i ceny książek uległyby obniżeniu. Polscy poligrafowie potrafili drukować nie gorzej niż ich koledzy za granicą.

**WIESŁAW MAZIARZ** — lekarz, dyrektor Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego w Legnicy:

— Liczę, że X Zjazd określi bardzo szczegółowo kierunki, a nawet program postępu technicznego jako warunku niezbędnego dla dalszego rozwoju ekonomicznego kraju. W dziedzinie medycyny oznaczałoby to pełne wykorzystanie potencjału intelektualnego pracowników służby zdrowia, wspartego nowoczesną aparaturą, głównie diagnostyczną, która umożliwi w miarę precyzyjne i szybkie uzyskanie właściwego rozpoznania. Ponadto oczekuję większej konsekwencji w realizacji podjętych uchwał, a także we wdrażaniu nowych technologii. Oczekuję również, że po X Zjeździe ochrona zdrowia ludności potraktowana będzie bardziej kompleksowo, że za stan zdrowia społeczeństwa odpowiadać będą nie tylko pracownicy lecznictwa, że po prostu się zakrojoną na szeroką skalę działalność profilaktyczną. Jako lekarz i dyrektor WSZ oczekuję przede wszystkim poprawy warunków pracy załogi przez budowę obiektów służby zdrowia, właściwe ich wyposażenie w nowoczesny sprzęt, a także poprawę zaplecza socjalnego i warunków materialnych pracowników lecznictwa.

**BARBARA KASPRZYK** — kroeżniczka w Zakładach Przemysłu Drzewiarskiego „Milana” w Legnicy:

— Jestem przekonana, że zjazd określi wiele kierunków zmierzających do poprawy warunków życia społeczeństwa. W moim mniemaniu gospodarka rozkręca się bardzo powoli. To widać choćby w sklepach. W wielu asortymentach produkcja nie nadąża za popytem. Stąd kolejki, zapisy itp. to dla kobiet pracujących zawodowo jest dużym utrapieniem. Większość z nas, po wyjściu z zakładu spędza długie godziny w kolejkach zamiast w tym czasie odpocząć, zająć się domem i dziećmi. Istotnym problemem, ogólnie dyskutowanym, jest brak mieszkań. Liczę, że X Zjazd uzna tę kwestię za najistotniejszą, bo potrzeby mieszkaniowe są najistotniejsze.

## Poprawić organizację pracy

Mówi **WIESŁAWA MARSULA**, delegatka na X Zjazd PZPR, robotnica w ZWP „Dolpakart” w Chojnowie:

— Wybór na delegata na X Zjazd przyjął jako duże wyróżnienie. Zdaję sobie sprawę z tego, że jest to obowiązek, ale dzieci mam już dorosłe i mogę poświęcić się pracy społecznej. Dla mnie, jako robotnicy, istotne są sprawy, które nurtują moje środowisko zawodowe. Wszystkich ludzi pracy denerwują drobniutki, bardzo utrudniające nam normalne życie. Chciałoby taka rzecz, jak godziny przyjęć interesantów w urzędach (niedostosowane) dostosować do godzin pracy robotnika. Myślę, że w zakresie organizacji pracy jest jeszcze wiele do zrobienia w każdym urzędzie, instytucji, zakładzie. Ludzi nie obchodzi plany, wskaźniki i tym podobne. Chcą na swoim stanowisku pracować i zarobić. Robotników najbardziej irytują przestoje spowodowane czymś niedbalstwem lub niedopatrzeniem.



Inna kwestia, to świadczenia socjalne dla załogi. „Dolpakart” należy do tych przedsiębiorstw, które utrzymują z funduszu socjalnego żłobek, przedszkole, stołówkę, ośrodek wczasowy. Są zakłady pracy, które znacznie mniej interesują się sprawami bytowymi załogi, bo w warunkach reformy liczą się z każdym groszem. Uważam, że fundusze socjalne w zakładach powinny wzrastać, bo przecież coraz droższe są wczasy czy przedszkola. W zakładach pracy duża fluktuacja załogi, czego przyczyną upatruję w niewielkich dodatkach za staż pracy.

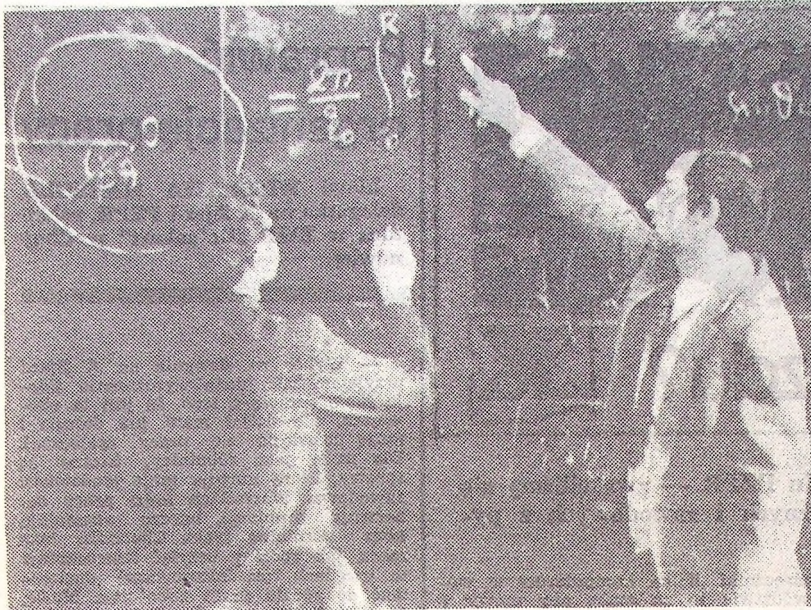
Wiele zakładów pracy wymaga modernizacji, poprawy warunków pracy i unowocześnienia technologii. Niestety, na przykładzie „Dolpakartu” wiem, że nie jest to sprawa prosta. Aby mieć efekty, trzeba zainwestować. Zdobyć kredytów jest trudne. Moim zdaniem, należałoby pomóc w modernizacji tym przedsiębiorstwom, które są gospodarne i gwarantują szybką spłatę zaciągniętych kredytów.

Osobiście mam nadzieję, że X Zjazd PZPR wytyczy kierunki zmian, jakie powinny nastąpić w sferze produkcji i usług. Narzekamy na złą jakość towarów, na pracę handlu, na usługi. Do zrobienia jest wiele.

Nie rozwiązań tych wszystkich problemów tylko uchwały. Trzeba je będzie realizować na każdym stanowisku pracy. Ale z drugiej strony trzeba stworzyć takie warunki, abyśmy mogli wydajnie pracować, a po pracy nie stali w długich kolejkach. Ostatnie lata były trudne zwłaszcza dla kobiet pracujących, które oprócz pracy zawodowej mają mnóstwo obowiązków domowych. Luki w zaopatrzeniu rynku, niedostatek instytucji opiekuńczych, trudności dnia codziennego — to wszystko spada na nasze barki, ogranicza możliwość awansu społecznego. Liczę na to, że podczas obrad zjazdowych będziemy rozważać i ten problem.

(as)





## Oświaty budowanie

Agnieszka Szydłowska

W czternastu szkołach podstawowych w Legnicy uczy się 12,7 tysiąca dzieci. Statystycznie na szkołę przypada poniżej tysiąc dzieci, a więc zupełnie nieźle... I owszem, byłoby nieźle, gdyby były to szkoły nowe, projektowane tak jak „dziewiątka”, „jedenastka” i „dwunastka” na 900 uczniów. Ale przynajmniej połowa legnickich szkół podstawowych nie spełnia wymogów normatywnych. Są to budynki adaptowane do celów oświatowych wiele lat temu, ciasne i niefunkcjonalne. Należą do nich „trójka”, „szóstka”, „dziesiątka”, „czternastka”. Konsekwencją tego stanu rzeczy jest nadmierne przeładowanie szkół. Optymalny jest model szkoły, w którym ucząłoby się 700 dzieci. W takiej szkole nie zanika społeczna więź między uczniami a nauczycielami, a dziecko nie jest tylko anonimowym numerem w dzienniku. Warunku tego nie spełnia 8 legnickich szkół, a w „jedenastce” uczy się aż 1580 uczniów. Zresztą, we wszystkich szkołach dzieci uczą się w systemie zmianowym i w każdej jest po prostu ciasno.

Dodajmy, że są w Legnicy szkoły, które w ogóle nie posiadają sal gimnastycznych lub, jak feralna „siódemka”, posiadają zastępcze sale gimnastyczne. Właśnie w „siódemce” salę gimnastycz-

ną i basen buduje się od siedmiu lat, a tymczasem lekcje kultury fizycznej odbywają się w osiedlowej kotłowni. Nie ma żadnej sali gimnastycznej „dwunastka” — jedyna szkoła na osiedlu Piekary, ani małe i ciasne „dziesiątka”. Tylko w dwu szkołach, „dziewiątce” i „jedenastce”, są sale gimnastyczne z prawdziwego zdarzenia, odpowiadające potrzebom, a „dziewiątka” ma ponadto jeszcze drugą, mniejszą salę gimnastyczną dla dzieci młodszych.

Smutna to statystyka. W ciasnocie, nieustannym hałasie i zgiełku pracują nauczyciele i uczniowie. Nauka jest ciężką pracą dla nauczyciela i ucznia. W warunkach, jakie im stwarzamy, mniejsza jest „wydajność pracy” nauczyciela i ucznia, a więcej stresów i zdemotywowania. Stawiając szkołę wymagania, nie bierzemy pod uwagę podstawowego czynnika, jakim jest baza oświatowa. Stres szkolny odczuwają zwłaszcza dzieci z klas najmłodszych: popychane przez starszych uczniów, otumanione hałasem i brakiem powietrza, po przyjściu do domu narzekają na bóle głowy i brak apetytu. Nie wiem, czy robi się pomiary hałasu w szkołach, ale w żadnym zakładzie produkcyjnym nie odczuwałam go w sposób tak przykry,

jak podczas przerw w naszych przeładowanych szkołach. A szkoła — przypomina — jest również miejscem pracy!

☆

Osiedle Piekary liczyć będzie docelowo 30 tysięcy mieszkańców. Już teraz mieszka tu kilkanaście tysięcy ludzi. Na osiedlu jest, jak na razie, pół szkoły, w której uczy się 1228 dzieci. We wrześniu w poszerzonej o nowy segment szkole rok nauki rozpocznie co najmniej 1600 dzieci. Nadal będzie ciasno. Już teraz powinny być budowane następne szkoły: jedna na Piekarach A, druga na Piekarach C. Na Piekarach C domy rosną jak grzyby po deszczu. Dzieci mieszkające na Piekarach C starym i wypróbowanym zwyczajem upychać się będą w „dwunastce” i odległych szkołach w centrum miasta. Tymczasem, według ustaleń, w tym roku ma się rozpocząć budowę tylko jednej szkoły na Piekarach A, a termin rozpoczęcia budowy szkoły na Piekarach C został wyznaczony na rok 1987. Wykonawcą szkoły na Piekarach A ma być PBOUP Budopol, a szkołę na Piekarach C zbuduje LPB. Z informacji, jaką otrzymałam w „Budopolu”, przedsiębiorstwo nie rozpocznie jednak budowy szkoły w tym roku. Dyrektor Brandys oświadczył, że wtedy, gdy mógł budowę szkoły rozpocząć — Urząd Miasta był niezdeterminowany. Po drodze przyjął więc zlecenie na budowę budynku rotacyjnego dla służby zdrowia na Piekarach C — i na szkołę nie starczyło mocy przerobowych. Natomiast LPB, jak poinformował mnie Józef Pawełski, kierownik przygotowania produkcji w przedsiębiorstwie, rozpocznie budowę jednej z dwu szkół na Piekarach C w 1987 roku. Z zastrzeżeniem — jeśli będzie dokumentacja techniczna w tym roku. Z „Inwestprojektu” otrzymałam zapewnienie, że podzeleniodawca — „Mastoprosjekt” Zielona Góra — zobowiązał się dostarczyć do końca roku dokumentację na przynajmniej jeden segment szkolny.

Tak czy inaczej, jest to wszystko za bardzo spóźnione. Nawet jeżeli Budopol i LPB, mimo zastrzeżeń i trudności, terminowo rozpoczną i terminowo skończą budowę dwu następnych szkół. Na Piekarach krąży zresztą czarny dowcip — że wkrótce nauka dzieci będzie odbywać się na nocną zmianę. Może nie tak dosłownie, ale grozi nam wprowadzenie trzeciej zmiany nauczania. Tak jest już w niektórych szkołach Lubina, gdzie zagęszczenie w szkołach jest jeszcze większe.

Długoletnie niedoinwestowanie oświaty spowodowało, że mamy taką właśnie bazę dydaktyczną. Z braku pieniędzy odwołuje się w nieskończoność budowę i remonty szkół. W tym roku powinien się też rozpocząć remont SP nr 5 — ale nie ma na ten cel pieniędzy. Zebrane w Legnicy pieniądze na Narodowy Czyn Pomocy Szkole — 4 miliony — starczą zaledwie na remonty bieżące szkół. Nawet nie ma sensu przeznaczać tych środków na budowę obiektu oświatowego, bo co można wybudować za 4 miliony?

kończ instalację odpylającą stacji przerobu mas. Poza wykonaniem dokumentacji nic jednak w tej sprawie nie zrobiono, tłumacząc się brakiem pieniędzy.

Na przeszkodzie w realizacji uchwały WRN (przede wszystkim solidnie przeprowadzonej z zainteresowanymi) stanął też deficyt... decyzji. Tak przynajmniej tłumaczy się Fabryka Maszyn Rolniczych „Agromet-Dolcamet” w Chojnowie, która do 1984 roku miała zainstalować odpylacz. W związku z wybudowaniem nowego oddziału nie bardzo wiadomo było, co robić w starym, zapylonym... Nic nie zrobili, z tego samego powodu, Zakłady Metalurgiczne „Przemkół” w sprawie montażu iskrowników w swojej odlewni rur. Tutaj termin minął w 1983 roku. Decyzji nie ma nadal, a odlewnia wciąż nie posiada urządzeń odpylających.

Tyle o „szóstce”. Niestety, listę tę można znacznie poszerzyć, gdyż wiele zakładów podejmuje tylko formalne działania — i w rzeczywistości nic się nie zmienia.

Gdy dyskutowałam o tych sprawach z radnymi i przedstawicielami administracji, często padało słowo „honor”. Bo jest tak, że WRN nie posiadając zbyt wielu możliwości nacisku na tych, którzy nie pałą się do zrealizowania uchwały, musi się odwoływać do ambicji i własnego honoru osób za ten stan rzeczy odpowiedzialnych. Byłoby dobrze, gdyby wszyscy uświadomili sobie, że dbałość o środowisko jest sprawą nie tylko honoru, ale być albo nie być jeżeli nie bliższych, to dalszych pokoleń, którym tu przyjdzie egzystować po nas. GRZEGORZ CHMIEŁOWSKI



## Decydować muszą przedsiębiorstwa

Rozmowa z TADEUSZEM URBAŃSKIM — dyrektorem Fabryki Urządzeń Mechanicznych w Chocianowie, delegatem na X Zjazd PZPR.

▲ Wasza kariera zawodowa jest przykładem wielkiej wytrwałości i konsekwencji rzadko dziś spotykanej...

— Mając 17 lat, zaraz po ukończeniu technikum, trafiłem do zakładu, w którym dziś dyktuję. Przepracowałem na różnych stanowiskach 34 lata. W tym czasie ukończyłem studia na Wydziale Budowy Maszyn Politechniki Poznańskiej. Od 13 lat piastuję funkcję dyrektora przedsiębiorstwa

▲ Z pewnością nagromadziło się przez ten długi okres sporo doświadczeń z życia gospodarczego. Warto je zaprezentować podczas obrad zjazdu...

— Podczas tego najwyższego forum partyjnego obradować będzie 14 zespołów problemowych. Ja zgłosiłem swój akces do zespołu polityki gospodarczej i tam zaprezentuję swoje przemyslenia. Chciałbym zająć się dwoma problemami: reformą gospodarczą i postępowem technicznym.

▲ Reforma jest ostatnio mocno krytykowana...

— Popełniamy błąd, jaki już zdarzał nam się wielokrotnie, na długo przed reformą. Mielśmy wiele lepszych i gorszych programów ożywienia gospodarczego, nigdy jednak nie udało nam się ich sprawdzić do końca. Zawsze znaleźli się ludzie, którzy zbyt wcześnie zaczęli zmieniać pierwotne ustalenia modelu. W ten sposób marnowano ogromne przeciętne nakłady finansowe, zniechęcano najaktywniejszych działaczy gospodarczych. Brak konsekwencji okazuje się złą złągą nawet dla najlepszych programów. Niestety, podobne zjawisko widzę podczas wdrażania reformy gospodarczej.

Nie jest prawdziwe twierdzenie, że robotnik powinien doskonale znać zasady reformy. On powinien wiedzieć, że za dobrą, wydajną, oszczędną pracę dostanie godziwe wynagrodzenie, a za pracę jeszcze lepszą, wynagrodzenie wyższe. Ważna jest natomiast sprawa inna — większość decyzji gospodarczych powinna być w gestii samych przedsiębiorstw. Wszelkie zarządzenia centralne w istocie hamują oddolne inicjatywy. Od lat mówi się o potrzebie zreformowania centralnej władzy gospodarczej, a jednak niewiele się w tym kierunku czyni. Podział kompetencji powinien być prosty — centrum opracowuje strategię gospodarczą, natomiast przedsiębiorstwa podejmują decyzje cząstkowe w ramach ustaleń strategicznych. A dziś sytuacja jest taka, że ludzie zastanawiają się, czy centrum jest w ogóle reformowalne. Myślę, że właśnie partia powinna zadbać o to, by reforma gospodarcza nie miała zakrętów.

▲ Wiele deklaracji składanych ostatnio dotyczy postępu technicznego...

— Tak, ale w tym wypadku życie zmusi nas do podjęcia niektórych decyzji. Pamiętajmy, że w bieżącej pięciolatkę trafi do fabryk i zakładów o milion ludzi mniej niż w pięciolatkę ubiegłą. Tak prognozują demografowie. A wobec tego, brak rąk do pracy przyspieszy postęp techniczny.

Już teraz wiadomo, że nie starczy pieniędzy na unowocześnienie wszystkich branż. Trzeba selektywnie wybrać i nie żałować pieniędzy na nowoczesne techniki i efektywne technologie, które pozwolą produkować na rynek i na eksport. Musimy aktywnie włączyć się w międzynarodowy podział pracy.

▲ Dziękuję za rozmowę. (an)

## Sprawa nie tylko honoru

Od kilku lat w cyklu półrocznym ukazuje się sygnowane przez wicewojewodę legnickiego niewielkie dzieło w odcinkach. Ostatni przewidywano wydać w 1985 roku. Ale wszystko wskazuje na to, że wicewojewoda będzie musiał dopisać jeszcze kilka części. O co chodzi?

Otóż w listopadzie 1982 roku po miesiącach przygotowań Wojewódzka Rada Narodowa podjęła uchwałę w sprawie ochrony środowiska. Sporządzono listę 96 zadań, których wykonanie miało zagwarantować poprawę stanu wody, powietrza i ziemi w Legnickiem. Większość zadań miała być zrealizowana do końca 1985 roku, a 19 — później. przebiegu sprawy informują właśnie półroczne raporty wicewojewody. Najświeższy pochodzi z grudnia ub. roku. Stwierdza, że zrealizowano 38 zadań, 48 jest w toku, 4 zdezaktualizowały się, a realizacji 6 nie podjęto. Któż biegły w rachunkach, wyliczył już, że w przewidzianym czasie wykonano tylko nieco ponad połowę zaplanowanych przedsięwzięć.

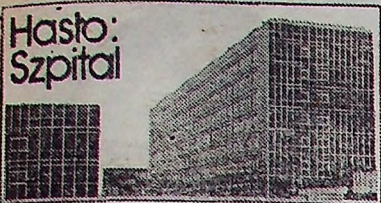
Ponieważ niedawno mieliśmy Światowy Dzień Ochrony Środowiska i była okazja do pochwalenia się tym, co robimy — dziś, dla równowagi warto spojrzeć na sprawy, które leżą odłogi, a więc na tę feralną szóstkę.

System wodociągowy „Wielka Woda” ma swoje źródła w Nysie Szalonej i Kaczawie. Od tego jaka woda popłynie w tych rzekach, zależy również jakość tego, co będą dostarczać wodociągi do kranów w Legnicy, Lubinie, Scinawie, Polkowicach i innych miejscowościach. Nysa Szalona i Kaczawa muszą być więc rzekami maksymalnie czystymi. Uchwała WRN uzależnia to od budowy m. in. oczyszczalni ścieków dla Złotoryi. Niestety, opóźnienia wynoszą tu już dwa lata. Nie realizowane jest też drugie, związane z „Wielką Wodą” zadanie, mianowicie budowa automatycznych stacji pomiarowych jakości wody. Ma to być nowoczesny system osłony, współpracujący z urządzeniami technologicznymi do uzdatniania wody. A termin zakończenia tego przedsięwzięcia minął w ub. roku... W informacji wicewojewody można przeczytać, że wszystko zależy od przyznania dewiz na zakup aparatury.

Oto kolejne „kwiatki”. W ub. roku minął zawarty w uchwale WRN termin oddania do użytku oczyszczalni ścieków dla gorzelni w Trzęsowie. Opracowano dokumentację, zakupiono nieco urządzeń i sprawa utknęła w martwym punkcie z braku wykonawcy.

Jeszcze w 1983 roku Fabryka Wrobów Metalowych w Jaworze miała wy-





(18)

Radę budowy znalazłem dotychczas tylko z protokołów. Jeden jedyny raz, kiedy zostałem na radę zaproszony, wyjeżdżałem w delegację. Pech. Ale nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło. O radach budowy mówiono po cichu różnie — między innymi i to, że w niewielkim stopniu pomagają wykonawcom. Tymczasem rada budowy sprzed tygodnia była tym, czym powinna — skutecznym usuwaniem przeszkód piętrzących się przed wykonawcami Szpitala Wojewódzkiego.

W przededniu wicewojewoda Tadeusz Podwiński rozmawiał z Waldemarem Gronowskim, zastępcą dyrektora „Inżynierii” Legnica. Temat, można powiedzieć, żelazny — niedotrzymanie kolejnych terminów przekazywania instalacji sanitarnej, deszczowej i wodociągowej w rejonie kotłowni oraz instalacji wodno-kanalizacyjnej i gazowej przy pralni. Bezpośrednio po rozmowie dyrektor Gronowski spotkał się na budowie ze znanymi już Czytelnikom przedstawicielami inwestora: Barbarą Weber, zastępcą dyrektora Wydziału Zdrowia Urzędu Wojewódzkiego, Janem Klepackim i Wiesławem Kurzepą — inspektorami nadzoru WDI oraz Tadeuszem Koruchem, zastępcą dyrektora „Budopolu”. Na miejscu, punkt po punkcie, analizowano zadania, z których „Inżynieria” znów się nie wywiązała w podanym przez siebie terminie. Temperatura rozmów o wiele stopni przewyższała panującą tego dnia upałą. Zarzucano „Inżynierii”, że podaje „terminy z sufitu”, z góry wiedząc, że nie potrafi ich dotrzymać. Dyrektor Gronowski twierdził, że opóźnienia „Inżynierii” spowodowane zostały przez „Budopol”, który nie przygotowuje frontów robót: jednym z tego przykładów miał być brak kilku otworów, przez co pra-



Sprawa nie przekazanych ciągów instalacyjnych w rejonie kotłowni i pralni wróciła raz jeszcze na radzie budowy. Przyjęto nowe terminy, które „Inżynieria” Legnica musi traktować jako ostateczne, bo inaczej ani kotłownia, ani pralnia nie zostaną w tym roku uruchomione. „Inżynieria” blokuje innych wykonawców tych obiektów, którzy będą mieli bardzo niewiele czasu na wykonanie swoich zadań.

Szczegółowo mówiąc, podejmując się pilotowania szpitalnej budowy nie miałam nawet wyobrażenia o zakresie i stopniu trudności tego typu budowy. Że nie jest ona sprawą prostą, widać najlepiej na przykładzie „Inżynierii”. Przedsiębiorstwo, które radzi sobie dobrze z

szukiwane przez „Instal” rury i blacha, ale w ich miejsce już pojawiły się następne pozycje wymagające poszukiwań.

Bronisław Kraśnicki, wicedyrektor WPEC, szef komisji rozruchowej kotłowni:

— Poważnie zagrożony jest termin uruchomienia ciepłowni i przekazania ciepła na Piekary C w sezonie grzewczym 1986/87. „Inżynieria” dotąd nie umożliwia wejścia w rejon kotłowni „Eltorowi” Wrocław. Niepoważnie podchodzi do swoich zobowiązań „Instal” Wrocław. Na budowie nie ma w tej chwili żadnego z pracowników „Instalu”, a powinni pracować przynajmniej trzy brygady. Nie ma aparatury kontrolno-pomiarowej, bez której nie sposób ocenić



Fot. Janusz Budnicki

## Indywidualne poczucie odpowiedzialności

Mówi MIROSŁAW PAWLAK, dyrektor generalny Kombinatoru Górniczo-Hutniczego Miedzi w Lubinie, delegat na X Zjazd PZPR:

— Z przebiegu dyskusji przedzjazdowej wnioskuję, że całe społeczeństwo oczekuje od X Zjazdu ważnych decyzji gwarantujących, że kryzys społeczno-polityczny w Polsce nigdy się nie powtórzy. I to jest pierwsza, chyba najważniejsza, sprawa. Po drugie — sytuacja wewnętrzna kraju, wciąż jeszcze skomplikowana, i uwarunkowania zewnętrzne, choćby poziom naszego zadłużenia zagranicznie — sprawiają, że program, jaki zostanie opracowany i przyjęty przez zjazd prawdopodobnie nie spełni wszystkich społecznych oczekiwań.

Projekt programu i tezy spotkały się w czasie dyskusji z bardzo zróżnicowanym odbiorem, wyrażane opinie były czasem bardzo kontrowersyjne. Moim zdaniem, cele wytyczone w obu dokumentach, uważane przez wielu za przesadzone i nieosiągalne, ja uważam za możliwe do osiągnięcia. Trzeba powiedzieć, że program zaproponowany przez kierownictwo partii, jest programem maksimum, w którym starano się pogodzić oczekiwania społeczne z realnymi, ograniczonymi możliwościami naszej gospodarki. Jeżeli czegoś w tym programie brakuje, to dlatego, że na więcej po prostu nas nie stać. Ale uważam, że nie wolno kreślić czegoś, o czym się z góry wie, że zostanie tylko na papierze.

Wielu powiada, że cele zawarte w projekcie programu są mało realne do osiągnięcia. Uważam, że tak nie jest. Moim zdaniem, uda się je osiągnąć, ale pod jednym warunkiem — że każdy z wielu milionów Polaków odnajdzie w sobie indywidualne poczucie odpowiedzialności za przyszłość własną i przyszłość kraju. Że w programie partii znajdzie indywidualne zadanie dla siebie, które będzie z żelazną konsekwencją wypełniał, wiedząc, że robi to w swoim własnym interesie. Myślę, że ważnym zadaniem zjazdu będzie pełne uświadomienie społeczeństwu tej kardynalnej prawdy.

Wielką szansą osiągnięcia lepszej przyszłości jest wdrażana od czterech lat reforma gospodarcza. Różnie się ten proces ocenia, ale jest faktem bezspornym, że reforma rozwija się. Na zjeździe te kilkuletnie doświadczenia z reformą trzeba poddać wnikliwej ocenie. Wystąpiły przecież bardzo różne sjałiska — samowola cenowa, praktyki monopolistyczne, świadoma działalność inflacyjna itp. Pojawili się też dylematy: co powinno być ważniejsze: twarde mechanizmy ekonomiczne czy względy społeczno-polityczne?

Myślę, że społeczeństwo oczekuje od reformy konsekwentnego dyktatu realiów ekonomicznych. Jest, jak mi się wydaje, przygotowane na pewne kłopoty i trudności w imię sprawniejszego funkcjonowania gospodarki, a co się z tym wiąże — pomyślniejszej przyszłości. Mamy wiele wyśmienitych ustaw, z których jednak rzadko korzysta się w praktyce. Wydaje mi się, że potrzebne jest silne wsparcie polityczne i silna władza wykonawcza, czego się powszechnie oczekuje. W tej chwili chyba siedemset przedsiębiorstw w Polsce znajduje się pod zarządem komisarzy — i niewiele z tego faktu wynika.

Chciałbym jeszcze zwrócić uwagę na postęp techniczny i powiązanie nauki z przemysłem. Jest rzeczą oczywistą, że chcąc dogonić świat w technice i technologii musimy w wielu dziedzinach zdobyć się na rewolucję naukowo-techniczną. Moim zdaniem, będzie ona możliwa tylko pod warunkiem ścisłego powiązania naukowców z przemysłem na gruncie ekonomicznym. To nieprawda, że przemysł nie jest zainteresowany postępem, a nasi naukowcy nie mają nieciekawego życia, zaoferowania. Po prostu obecnie obowiązujący system nie zachęca do nawiązywania bezpośredniej współpracy nauki z przemysłem i wymaga dość rydkałnych zmian. (dob)

# Na wszystko znajdzie się rada

Agnieszka Szydłowska

cownicy „Inżynierii” nie położyli rur na kilkunastometrowym odcinku.

— Nie mogliśmy wykuć otworów wcześniej, zanim doszliśmy do tego miejsca, bo nie znamy spadku i nie wiemy, na jakiej wysokości te dziury trzeba wykuć — tłumaczył dyrektor Karuch. Nie przekonało to jednak przedstawicieli „Inżynierii” i o te nieszczerne dziury w ziemi spierano się jeszcze długo i niepotrzebnie. Nie chodziło przecież o kilkanaście metrów wykopów, ale o całość sieci, do której przekazania „Inżynieria” nadal nie była przygotowana. Faktem jest, że obaj wykonawcy nie mogą się dogadać w najprostszych sprawach, bo „Budopol” z kolei uważa, że zarzut o nieprzygotowaniu frontów robót jest tylko pretekstem, aby znów nie dotrzymać terminu. Komentować dyskusji nie będę. Mam jednak nadzieję, że „Inżynieria” nareszcie stanie na wysokości zadania i przekaże do przeglądu technicznego sprawne instalacje, a współpraca między obu przedsiębiorstwami ułoży się lepiej niż dotychczas.

— Nie chodzi o te kilkanaście metrów rur — powiedział Jan Klepacki. — O ile wiem, to przy składzie opału w ogóle nie zostały rozpoczęte prace instalacyjne. Chcemy odebrać... ciągi instalacyjne, razem z dokumentacją wykonawczą, sprawdzić drożność i spadki w sieci. Gdyby chodziło tylko o ten niewielki odcinek, to poczekalibyśmy dwa — trzy dni...

Nieprzekonująco brzmiały też wyjaśnienia „Inżynierii” dotyczące przyczyn opóźnienia wykonania sieci wodno-kanalizacyjnej przy pralni. Innego rodzaju problem ma „Inżynieria” z instalacją gazową przy pralni: brak fabrycznie izolowanych rur. Wyprowadzając relację z rady budowy od razu wyjaśnię, że w sprawie rur do gazociągu interweniować będzie sekretarz KW Krzysztof Jeż.

„mieszkańcówką” i innymi zadaniami, tutaj zaplątało się w labirynt własnych wykopów prowadzonych na przestrzeni kilku lat i nie bardzo potrafi wybrnąć z tych zaszłości. Wszyscy inni wykonawcy mają również swoje problemy i mieć będą je nadal, bo po rozwiązaniu jednych rodzą się następne. Różna jest ich skala. Ale i te poważne, i te drobne decydują o postępie robót, w sytuacji, gdy nie tylko przerabia się ogromne ilości materiałów, ale także niezwykle szeroki ich asortyment, stale są i będą kłopoty ze zdobyciem detali, które mogą zatrzymać całą budowę. Ucieszył mnie fakt, że te wszystkie problemy nie tylko omawia się, ale także rozwiązuje poprzez radę budowy. Zamiast protokołu czy sprawozdania przedstawiać chciałabym tylko fragmenty wypowiedzi niektórych uczestników rady budowy, charakteryzujące klimat i tematykę posiedzenia. Wypowiedzi nie są autorytatywne, komentarze w nawiasach pochodzą ode mnie.

Wicewojewoda Tadeusz Podwiński, przewodniczący rady budowy:

— W tym roku musimy uruchomić kotłownię, pralnię i przekazać służbie zdrowia zespół przychodni. Zależy to od terminowości wszystkich wykonawców. Tymczasem „Inżynieria” wprowadza nas ciągle w błąd. Jest to lekceważenie obowiązków i jeśli tak będzie dalej, w stosunku do winnych zostaną wyciągnięte konsekwencje służbowe.

Krzysztof Jeż, sekretarz KW PZPR:

— Jeżeli są jakieś trudności ze zdobyciem potrzebnych materiałów, proszę zgłaszać mi natychmiast, a nie czekać do rady budowy. (Przy okazji sekretarz KW zanotował kilka pozycji materiałowych, których nie można zakupić poprzez legnicką CMB. Po interwencji tow. Jeża w Ministerstwie Budownictwa są do odebrania w CMB w Warszawie po-

parametrów technologicznych. AKP Świdnica w ogóle nie odpowiada na wezwania i teleksy. (Dyrektor „Instalu” obiecał nadrobić zaległości, a dyrekcja WDI i wicewojewoda Podwiński będą interweniować w Zakładach Aparatury Kontrolno-Pomiarowej Świdnicy).

Waldemar Brandys, dyrektor „Budopolu”:

— Ciągłe mamy trudności z transportem. Aby zwieźć materiały na budowę, „Transbud” powinien dostarczyć trzy razy więcej samochodów. (O kulawym transporcie pisałam już nieraz — bez skutku. Tym razem interweniować będą sekretarz KM i prezydent miasta).

Waldemar Gronowski, wicedyrektor „Inżynierii” Legnica:

— Od początku roku szpital stał się najważniejszą budową dla „Inżynierii”. (Szkoda, że jeszcze tego nie widać, ale jeśli „Inżynieria” się zrehabilituje, nie omieszkamy pochwalić).

Danuta Sierżant-Lecheta, wicedyrektor WDI:

— W 17 odcinku „Konkrety” podały, że pralnia zostanie uruchomiona w lipcu, chociaż mówiliśmy, że w lipcu fachowcy z NRD będą montować pralnię, a uruchomienie nastąpi po przyłączeniu instalacji.

(Mówiono mi o tym rzeczywiście. Popełniłam błąd, licząc na to, że pierwotny termin — lipiec — zostanie jednak dotrzymany. Niestety, tak jak w przypadku kotłowni, czeka nas jeszcze dłuższy poślizg. Przegrałam zakład z dyrektorem Szpitala Chirurgicznego w Legnicy, który niecierpliwie czeka na pralnię i dłużej tego faktu ukrywać się nie da...)

Rada budowy trwała trzy godziny i omówiono na niej jeszcze wiele innych, bardzo istotnych dla budowy zagadnień. Wygląda na to, że budowa szpitala staje się naprawdę priorytetowa.



# Uwierzyć autorowi?

Paweł Ziętek

Tym razem zamiast odpowiadać — czy warto wybrać się do Teatru Dramatycznego w Legnicy na „Wiśniowy Sad” Antoniego Czechowa, chciałbym polecić to przedstawienie wszystkim miłośnikom teatru, a jednocześnie zniechęcić osoby, które niewiele wiedzą o twórczości wybitnego rosyjskiego pisarza.

Powód? Otóż Józef Jasielski pokazał Czechowa zupełnie innego niż ten, o którym można przeczytać w popularnym „Vademecum teatromana” (Tadeusza Kudlińskiego), że: „waha się w swej dramaturgii pomiędzy wiernością naturalistycznej a symbolizmem”. Zasadniczym wątkiem jego sztuk są konflikty inteligencji rosyjskiej niezadowolonej do życia twórczego... szamocącej się w klatce istnienia”.

Słowa te przytaczam, ponieważ powinny znaleźć się w nie istniejącym (z powodu uszkodzenia maszyn w drukarni) programie. Trudno bowiem przyjmować, że wszyscy widzowie rozumieją intencje reżysera, który dzieło dostojnego klasika zinterpretował na swój sposób. Pozbawił je „symbolizmu”, pozostawiając jedynie „naturalizm”. Był to zabieg co najmniej kontrowersyjny. W tym miejscu (również wyręczając program) chciałbym się powołać na Allardyce Nicollę, autora „Dziejów dramatu”. Charakteryzuje on „Wiśniowy Sad” następująco: „Nie ma tu nic intelektualnego czy racjonalnego, wszystko jest wymaginowane i emocjonalne... W tym dramacie, w którym lzy mieszają się ze śmiechem, nadzieja z rozpaczą, Czechow doprowadza do szczytu właściwy talent sugerowania wewnętrznej samotności swych bohaterów... Rozmowa toczy się powoli, myśli płyną z głębi serc tych ludzi bezdomnych i rzucają w powietrze rozpryskują się jak bańki mydlane”.

W legnickim przedstawieniu wyeksponowana została akcja, której jakoby zabrakło na akt trzeci. Ważna jest naprawdę tylko spodziewana sprzedaż majątku Wiśniowy Sad. Nie można jej uniknąć ponieważ właściciele to ludzie przegrani i nie umiejący podjąć żadnej decyzji. Nie potrafia wykorzystać nawet pragmatycznej oferty kupca — Jermolaja Łopachina, bo musieliby zrezygnować ze swych poglądów (a raczej przyzwyczajęń). Pierwszoplanowy staje się dramat Łopachina, którego postać interesującą wykreował Marian Czerski. Ten wzbogacony chłop stara się za wszelką cenę pomóc ziemianom, lecz zostaje odrzucony. Wobec tego sam kupuje Wiśniowy Sad, a jednocześnie traci narzeczoną Warię (Mirosława Olbińska), bo, wiem myśl, że i ona pogardza nim, jak reszta rodu Raniewskich. Jego niezdecydowana postawa, kompleksy, niezręczne zachowanie — nie mogą budzić współczucia. Jest bowiem dopełnieniem świa-

ta Raniewskich — w którym zaczęło brakować jedynej rzeczy, jaką może im zaimponować — pieniędzy.

Wszystko inne rozgrywa się jakby na dalszym planie. Raniewska (Krystyna Hebda) rozpaczająca nad stratą synka i kochanka, jest tylko utracjuszką. Zachowuje się nienaturalnie — nawet w chwilach gdy powinna być autentycznie przejęta. Podobnie Leonid Gajew (Zbysław Antkowiak) z czehowskiego „niezdecydowanego intelektualisty” przekształcił się w tępego karciarza, miłośnika drażetek. Nieautentyczny jest też wieczny student Trofimow (Arnold Pujasz), który zaleca się do córki Raniewskiej Ani (Bożena Perłowska) mówiąc nudnie o sprawach społecznych. To, co u Czechowa miało wzruszać — zamieniło się w grotesko.

W końcu widzowie zaczynają się zastanawiać po co ta grupka paskudnych typów, okradających poddanych i sługzących, próbuje bajdurzyć o swoich egzystencjalnych problemach; dlaczego przez cały trzeci akt wędrują po scenie, skoro historia skończona, bo Łopachin kupił Wiśniowy Sad.

Jednostronność ta ma jednak zaletę — eksponuje myśl Czechowa, że Rosja z przełomu XIX i XX wieku musi się rozpaść w gruzy, skoro rządzą w niej ludzie pokroju Raniewskich, a pomagali im tacy, jak Łopachin. Gdyby jeszcze udało się pokazać wszystko to, co stanowi o uniwersalnych wartościach „Wiśniowego Sadu”: „naturalizm” i „symbolizm”...



W legnickim przedstawieniu wyeksponowana została akcja, której jakoby zabrakło na akt trzeci.

Interpretacja taka — jak omawiana — odchodząca od tradycji teatru Stanislawskiego (najbliższej Czechowowi), nie jest niczym nowym. Przed dziesięć laty Jerzy Jarocki wystawił właśnie „chłodny” (notabene — znakomicie przyjęty), antysymboliczny „Wiśniowy Sad”. Krytycy pisali wówczas, że brak czehowskiej poetyckości „rekompensowały” jednak niezwykle rzetelne studia psychiki bohaterów. W legnickim przedstawieniu udało się to tylko w odniesieniu do nielicznych postaci. Oprócz Łopachina zwraca uwagę beczelny, zagubiony, nieporadny Jępiechodow (Mariusz Olbiński), lokaj Jasza (Wojciech Stawujak), stary sługa Firs (Tadeusz Kamberski). Bezradność ostatniego z nich jest nieco przerysowana. Niepotrzebnie też „przeszarżował”, grający Piszczyka, Wojciech Bartoszek. Raczej słabo wypadły wszystkie role kobiece. Guwernantka Szarlota (Danuta Kołaczek) robiła wrażenie przypadkowego przybysza z innej sztuki, pokojówka Duniasza (Lidia Majerczak-Pawłowicz) nie mogła się zdecydować czy jest cyniczną spryciarą, czy też smutnym podlotkiem. Nieporozumieniem było powierzenie, obdarzonej prawdziwie kobiecym wdziękiem i urodą, Bożenie Perłowskiej roli... dorastającej córki Raniewskiej — Ani.

W dodatku aktorom najwyraźniej przeszkadzały niezgrabne kostiumy — jak spod igły. Trudno też zrozumieć intencje scenografa — Ryszarda Grajewskiego, który zbudował na scenie pokój z werandą, jak z kryminału. Dziejącego się w latach trzydziestych. Czy nie lepiej byłoby zaufać sugestiom autora, zawartym w didaskaliach. I nie tylko w didaskaliach.

Teatr Dramatyczny w Legnicy. „Wiśniowy Sad” Antoniego Czechowa. Przekład Czesława Jastrzębiec-Kozłowskiego. Reżyseria — Józef Jasielski. Scenografia — Ryszard Grajewski.



## Uczyć i wychowywać

Rozmowa z HALINĄ BROSZ-KIEWICZ — delegatką na X Zjazd PZPR, nauczycielką w Zespole Szkół Budowlanych w Legnicy.

● Nauczyciel — zawód trudny i niepopularny. Coraz mniej absolwentów szkół średnich wybiera studia pedagogiczne...

— Z niepokojem obserwuję selekcję negatywną do zawodu nauczyciela. Jeżeli nie zwrócimy baczniejszej uwagi na system kształcenia nauczycieli, coraz częściej do tego zawodu będą trafiać ludzie przypadkowi, bez przygotowania merytorycznego i pedagogicznego. Niskie zarobki, a co za tym idzie, niski prestiż zawodu nauczyciela spowodowały w konsekwencji feminizację kadr. To zjawisko bardzo niebezpieczne i w pewnym sensie rzucające na proces dydaktyczno-wychowawczy, bo przecież nauczycielki są także matkami i korzystają z prawa do opieki nad dziećmi. Przygotowując do zawodu nauczycielskiego, należy także zwrócić uwagę na podniesienie poziomu ideologicznego pedagogów wszystkich szczebli nauczania.

● Często zarzuca się szkole, że jej udział w wychowywaniu młodego pokolenia jest niewystarczający.

— Szkoła jest tylko jednym z ogniw frontu wychowawczego. Tymczasem stawia się jej wręcz żądanie, aby wyręczała rodzinę, środowisko... Jest to nieporozumienie. Uważam, że szkoła powinna między innymi wdrażać koncepcję wychowania do pracy, zaszczepić młodzieży odpowiedzialność, godność, poczucie sprawiedliwości społecznej i etos pracy. Jak realizować taki model wychowawczy, muszą zastanawiać się nad tym nie tylko nauczyciele. Każdy dorosły obywatel musi czuć się współodpowiedzialny za wychowanie młodego pokolenia. Jeżeli nie będzie współpracy między rodziną, szkołą, organizacjami młodzieżowymi, zakładami pracy i instytucjami oświatowo-wychowawczymi, poruszać się nadal będziemy tylko w sferze narzekania...

● A co najbardziej boli środowiska nauczycielskie?

— Zaraz po placach — warunki naszej pracy. Niedostateczne są nakłady na budowę szkół i sal gimnastycznych, w szkołach brak podstawowych pomocy metodycznych. Nie zastąpi tych nakładów zbiórka na Narodowy Czyn Pomocy Szkole. Dla przykładu: w naszym województwie na NCPS zebrano 50 mln złotych, a tylko jedna inwestycja, budowa Technikum Samochodowego, pochłonie aż 750 mln zł! Społeczna zbiórka nie rozwiąże problemu bazy oświatowej, od której w dużym stopniu zależą efekty pracy nauczyciela.

● Wkraczamy w XXI wiek...

— Niezbędne jest uruchomienie programu badań nad modelem wykształconego Polaka. Musimy sobie odpowiedzieć na pytanie, do czego zmierza proces dydaktyczno-wychowawczy, jaki zasób wiedzy i umiejętności powinien posiadać absolwent szkoły podstawowej, średniej i wyższej. Druga sprawa to praca z uczniami utalentowanymi. Obecnie zaleca się pracę indywidualną z uczniem wybitnie zdolnym, ale nie jest to oparte na żadnym planie, systemie czy programie. Na marnowanie i gubienie talentów nie możemy sobie pozwolić. Trzeba opracować program nauczania dla uczniów wybijających się i otoczyć ich szczególną opieką.

● Dziękuję za rozmowę.

(AS)

## sanitarny alarm

W skali krajowej około 60 proc. sklepów uzyskuje negatywną ocenę Państwowej Inspekcji Sanitarnej. W województwie legnickim 56 proc. Trochę korzystniej bywa w Głogowie, Legnicy i Lubinie, znacznie gorzej w Jaworze i w Złotoryi. Trochę korzystniej w „Społem”, gorzej w „Samopomocy Chłopskiej”. Uogólniając — sytuacja jest zła.

Blisko 60 proc. złych obiektów to liczba znaczna.

Ze stanem higieny obiektów — różnych obiektów, w tym również sklepów — ma ścisły związek liczba zachorowań na liczne schorzenia, jak np. czerwonka, różne salmonellozy, itp.

A więc ogólne społeczne wołanie o czystość jest uzasadnione.

Razi nas, gdy różne grupy asortymentowe towarów, mimo że się wzajemnie wykluczają — są sprzedawane na tym samym stanowisku. Gdy jedna osoba, często postępująca się tym samym sprzętem, sprzedaje: ziemniaki, twaróg, wyroby cukiernicze, ciastka, jajka, nabiał i drób. Bywa tak — zwłaszcza w sklepach agencji i prywatnych.

Na całym świecie i od bardzo dawna rzucała w Polsce, obowiązującą zasadą, że w sklepach mięsnych lub w mięsnych

## Brud

oddziałach większych sklepów, sprzedaje się mięso w taki sposób, by nie kontaktowało się z innymi produktami, zwłaszcza tymi, które spożywa się bez termicznej obróbki kulinarnej.

Pieczywo, wyroby garmażeryjne i inne produkty, których nie poddaje się przed spożyciem obróbce termicznej, należy chronić przed zbędnym kontaktem z innymi osobami.

Nie chcemy, by przed sklepem, zwłaszcza przed jego otwarcie, przetrzymywano towary bez opieki.

Jajka wolno sprzedawać wyłącznie na oddzielnych stanowiskach lub na takich, gdzie sprzedaje się warzywa, konserwy lub inne produkty dobre, fabrycznie opakowane. Ze względu na szerzące się zachorowania obowiązuje całkowity zakaz sprzedaży jaj, w tym również jaj uprzednio na zapleczu paczkowanych, na stoiskach z produktami mleczarskimi, wędlinami, ciastkami, wyrobami garmażeryjnymi, pieczywem, rybami w formie gotowej do spożycia — ponadto

na wszystkich innych stanowiskach, gdzie sprzedaje się produkty przeznaczone do bezpośredniego spożycia, bez obróbki termicznej.

Osoby sprzedające muszą zachować czystość osobistą, mieć czystą odzież oraz czystą, dużą, białą chustkę zabezpieczającą włosy. Dopuszcza się inne nakrycia głowy, jeżeli spełniają takie same wymagania.

Stanowisko sprzedaży musi być utrzymane w czystości. Prace porządkowe wolno wykonywać przy pełnym zabezpieczeniu towarów przed zanieczyszczeniem. Niestety, znaczna część sklepów jest tak wybudowana, lub tak zlokalizowana, że sprostanie tym zadaniom stanowi problem.

Najwięcej obaw budzą jednak złe nawyki ludzi, w szczególności nawyk — „pójścia na latwiznę”. Okazuje się, że sprawy, tak oczywiste, są dla wielu osób całkowicie nie do przyjęcia i wywołują interwencję.

Pracownicy Państwowej Inspekcji Sanitarnej liczą jednak na sojuszników. Liczą na aktywną postawę społeczeństwa, bo tylko wspólnie z klientami może PIS skutecznie wywalczyć czystość w naszych obiektach usługowo-handlowych.

FRANCISZEK WEYDMANN





# Musimy się bronić

**Z WOJCIECHEM KANIGOWSKIM — prezesem Oddziału Wojewódzkiego Związku Państwowych Gospodarstw Rolnych w Legnicy, rozmawia Antoni Neczyński.**

▲ 10 czerwca powstał w Legnicy Związek Państwowych Gospodarstw Rolnych. Tym samym zakończył się prawie pięcioletni okres istnienia Zrzeszenia PGR. Czy mógłby pan krótko scharakteryzować genezę tej zmiany?

— Założycielski zjazd związku, jaki odbył się w Złotorii wybrał władze związku — radę, komisję rewizyjną, zarząd oraz delegatów na zjazd krajowy, który odbędzie się w listopadzie. Z inicjatywą zmian strukturalnych występowano już w 1984 roku. Proponowano powołanie jednolitej organizacji skupiającej państwowe gospodarstwa rolne z całego kraju. Wszystkie organizacje gospodarcze działające w rolnictwie mają już szczeblową, krajową strukturę. Z powodzeniem pracuje Centralny Związek Rolniczych Spółdzielni Produkcyjnych, Krajowy Związek Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych. Pegeery takiej organizacji nie posiadali. Krajowe Zrzeszenie PGR reprezentowało zaledwie 80 przedsiębiorstw, czyli kilka procent istniejących gospodarstw.

Propozycja ta została zaakceptowana na posiedzeniu Biura Politycznego KC PZPR oraz przez Prezydium NK ZSL, które to organy zaleciły utworzenie krajowej organizacji PGR przy warunkach pełnej dobrowolności zrzeszania się członków. W oparciu o rozporządzenie prezydenta Rzeczypospolitej z 1932 roku opracowano statut nowego związku i w marcu bieżącego roku zarejestrowano go.

▲ Rozumiem, że jeden cel jest dla was najważniejszy — stworzenie na szczeblu centralnym silnej reprezentacji wszystkich przedsiębiorstw rolnych pracujących w kraju.

— Tak. Musimy mieć większe przebiecie w Warszawie. Przecież cały czas toczą się rozmowy dotyczące cen, warunków pracy uspołecznionego rolnictwa, spraw socjalno-bytowych, systemu ekonomicznego, kredytów, a nas praktycznie w tych dyskusjach nie ma kto reprezentować. Ponadto celem i zadaniem związku jest podejmowanie działań na każdym szczeblu zarządzania, w interesie swoich członków, czyli przedsiębiorstw. Myślę tutaj o dopilnowaniu zasad samodzielności przedsiębiorstw, doradztwie fachowym i ekonomicznym, o wszelkich działaniach mających wpływ na poprawę efektywności pegeerów.

▲ Mogę zgodzić się z pierwszą tezą i zrozumieć potrzebę centralnej reprezentacji. Natomiast zadania, jakie pan wymienił w drugiej kolejności, nie różnią się w niczym od deklaracji, jakie składały władze byłego zrzeszenia. Organem założycielskim większości przedsiębiorstw rolnych jest wojewoda i zarówno związek, jak i zrzeszenie ma-

ją identyczne warunki i prawa ubiegania się o swoje interesy. W niczym nie wzrosła siła przebiecia związku.

— Tak jest rzeczywiście. Natomiast istotne jest to, że do nowego związku wstąpiło w województwie 28 przedsiębiorstw, czyli wszystkie, istniejące. Do zrzeszenia należało 21 jednostek, a więc nie było pełnej konsolidacji. Teraz będzie łatwiej domagać się rozwiązania naszych problemów. Jeszcze raz podkreślam, że wszyscy członkowie wstąpili do związku dobrowolnie.

▲ Powiedział pan, że związek będzie dbał o pełną samodzielność przedsiębiorstw. Widzę jednak inne niebezpieczeństwo — przy tak prostej strukturze: centrala — województwo — przedsiębiorstwo, łatwo przekazuje się polecenia nie mające z samodzielnością nic wspólnego...

— Obawy takie istnieją, ale w naszym statucie zapisano wyraźnie, że związek nie może ograniczać samodzielności gospodarstwiej swoich członków. W osobnym zapisie gwarantuje się prawo do protestu w sytuacji, gdy przedsiębiorstwo uważa, iż jakkolwiek decyzja nie jest zgodna z zasadami reformy gospodarczej.

▲ W statucie, jaki miało zrzeszenie, były również takie zapisy. Praktyka pokazywała jednak sytuację inną. I ja wiem, i pan wie, że były wypadki, gdzie w sposób administracyjny narzucono przedsiębiorstwu decyzje gospodarcze, których sami dyrektorzy nie chcieli podejmować. I nie słyszałem, by ktokolwiek procesował się.

— Faktycznie próby wymuszania są i były. Ale nie zrzeszenie je inicjowało. Decyzje idą z góry od ministerstwa, poprzez wojewodę legnickiego, a dotyczy przed wszystkim ukształtowania określonych kierunków produkcji. Z tym pegeery nie godzą się, a nasze zrzeszenie i zrzeszenie krajowe wielokrotnie protestowało. Czasami nasze działania są skuteczne, ale nie zawsze. Ostatnim takim negatywnym przykładem jest sytuacja w uprawie buraka cukrowego. Administracja wojewódzka narzuciła nie plan, bo tego słowa obecnie się nie używa, ale określone zadania dotyczące powierzchni zasiewów. Od przedsiębiorstw wymaga się realizacji decyzji. Zrzeszenie zawsze uważało, że przedsięwzięcie administracyjne jest jedynym stymulatorem odpowiedniej struktury produkcji musi być system gry ekonomicznej, system cen. Próby wymuszeń administracyjnych są również w zakresie hodowli. Ale nie chodzi tylko o takie praktyki.

Specjaliści z Instytutu Ekonomiki Rolnictwa oraz Krajowego Zrzeszenia doszli do wniosku, że do tej chwili zostało podjętych co najmniej dziesięć aktów prawnych dotyczących pegeerów,

które to akty są w pewnym sensie niezgodne z reformą gospodarczą. I przed taką rzeczywistością musimy się bronić.

▲ Wspomniał pan, że panowała pełna dobrowolność przy składaniu akcesu do nowego związku. Wiem jednak, że dyrektorom pomagano podejmować decyzje. Słyszałem o sporych naciskach administracyjnych i politycznych...

— Hmm... Zależy od tego, jak się rozumie słowo „naciski”. Nie ukrywam, że podczas spotkań konsultacyjnych padły argumenty za i przeciw, były również sugestie. Wszystko to jest już za nami, myślę jednak, że związek swoją dobrą pracą przekona do końca tych, którzy jeszcze nie wierzą w siłę wspólnoty.

▲ Jakie jest obecnie najważniejsze zadanie stojące przed Krajowym Związkiem PGR?

— Najważniejsze zadanie, oprócz konsultacji cenowych, dotyczy stworzenia nowego systemu ekonomicznego przedsiębiorstw rolnych. Pegeery, jako pierwsza branża, przyjęły pięć lat temu zasady reformy gospodarczej. Mimo jej oczywistych dobrych rozwiązań prawnych i idących za nimi praktycznych sukcesów gospodarczych, z roku na rok okazywało się coraz bardziej, że reforma w obecnym kształcie nie uwzględniła specyficznych warunków, w jakich pracują gospodarstwa rolne. Opracowywany jest zatem nowy system ekonomiczno-finansowy, który nie niwecząc żadnej podstawowej zasady reformy, czyniłby ją bardziej przystępną dla rolnictwa. Dla rolnictwa pracującego w zmiennych warunkach pogodowych, w różnych warunkach klimatycznych i glebowych. Być może, uda się stworzyć jeden system ekonomiczny dla wszystkich sektorów rolnictwa, zgodnie z podstawową zasadą, że rolnictwo jest jednakowo traktowane.

▲ W ostatnich kilku latach gospodarstwa rolne naszego województwa odnosiły spore sukcesy. Poprawiono jakość gospodarowania, uzyskiwane wydajności, a przede wszystkim wyniki finansowe przedsiębiorstw. W czerwcu kończy się kolejny rok gospodarczy. Co wynika ze wstępnych bilansów? Czy nastąpił dalszy wzrost?

— Dzięki reformie gospodarczej pegeery pracują z roku na rok lepiej. Przede wszystkim wzrósł wynik finansowy, który w skali województwa osiągnął kwotę miliarda trzynastu milionów złotych. Jeszcze dwa lata temu mieliśmy siedem jednostek deficytowych, a dziś mamy tylko jedną. Ale mijający rok gospodarczy już nie przyniósł wielkiego skoku. Szacujemy, że zysk sumaryczny będzie na tym samym poziomie, natomiast dojdą dwa przedsiębiorstwa przynoszące straty. Słabsze ekonomicznie gospodarstwa, położone na słabych glebach w środkowym pasie województwa, nie mogą poradzić sobie z ustawicznie wzrastającymi kosztami produkcji. Zresztą jest to zjawisko ogólnopolskie.

▲ Wiele kłopotów, z jakimi boryka się pegeery, nie zmienia się od lat. Jak mógłby pan sklasyfikować najważniejsze z nich?

— Po pierwsze, mieszkania, których brakuje i w najbliższych, i w najszlachetniejszych przedsiębiorstwach. Załogi nasze starzeją się, ludzie przechodzą na emeryturę, a mieszkania nadal zajmują — i słusznie, bo przecież to nasi byli pracownicy. Przez ostatnie lata budowano około trzystu mieszkań nowych, w tym roku odda się o sto lokali mniej. Problem się więc pogłębił. A mieszkanie, wobec stosunkowo niskich zarobków, stanowi jedyny magnes przyciągający nowych ludzi do pracy. Drugą ważną sprawą stanowią środki produkcji. Myślę tu o nawozach, maszynach i częściach zamiennych, środkach ochrony roślin, paszach. Brakuje naprawdę wielu asortymentów i to nie tylko w pegeerach, ale i w całym rolnictwie.

▲ Kłopotów sporo. Ludzie jednak ocenają rolnictwo na podstawie wyglądu pól. A trzeba powiedzieć, że w tym roku zielone jeszcze lany wyglądają imponująco. Czy można już teraz pokusić się o pierwsze prognozy dotyczące zniw. Czy zboża może być więcej?

— Stan zasiewów jest faktycznie bardzo dobry. Nie chciałbym już teraz szacować wydajności. Może będzie więcej niż w ubiegłym, dobrym przecież sezonie. Do zbiorów jesteśmy przygotowani. Kombajny czekają.

▲ Dziękuję za rozmowę.



# Na marnotrawstwo nas nie stać

**Mówi BRONISŁAWA JANKOWIAK — delegatka na X Zjazd PZPR, mistrz produkcji w Zakładzie Eksportowym Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego w Pątnowie, gm. Kunice.**

— Mój głos na zjeździe będzie dotyczył przemysłu rolno-spożywczego, a więc dziedziny mi najbliższej, z którą jestem związana od 19 lat.

Wiadomo, że wyżywienie narodu, to jedno z głównych zadań, jakie stoją przed nami w najbliższym czasie. Z mojego punktu widzenia jest ono najważniejsze. Nie byłoby aż takich problemów z żywnością, gdyby nie wieloletnie zaniedbania w przetwórstwie rolno-spożywczym. W naszym rolnictwie województwie na przykład w ciągu ostatnich kilkunastu lat nie wybudowano ani jednego (poza chłodnią) zakładu przetwórczego. Brakuje suszarni i przechowalni. W urodzajnych latach wylania się problem magazynowania zbóż Mleczarnie nie są w stanie przerobić nadwyżek mleka. W naszej sytuacji, gdy mamy kłopoty z żywnością, powinniśmy jak najszybciej doprowadzić do tego, by wszystkie plody rolne były bez strat zagospodarowywane. Bo na marnotrawstwo nas nie stać.

— Przemysł rolno-spożywczy w naszym kraju jest niedoinwestowany. Stopień zużycia majątku trwałego sięga 60—70 procent. Technologia przetwórstwa jest już mocno przestarzała. Nowoczesność z trudem przedziera się do produkcji. Większość zakładów wymaga natychmiastowej modernizacji. I to jest moim zdaniem jedyna szansa dla przetwórstwa. Ale skąd wziąć na ten cel pieniądze? Na pewno w dobre reformy gospodarczej trudno liczyć na dotacje, nie można też w nieskończoność podnosić cen. Wyjściem może być tylko obniżenie podatku obrotowego, który obecnie zabiera nawet do 60 procent zysku. Taka polityka finansowa może posunąć degradację majątku przedsiębiorstw do niebezpiecznych granic. Dlatego też te przedsiębiorstwa, które chcą się podnieść powinny mieć ulgi podatkowe z przeznaczeniem ich na modernizację.

Posłużę się przykładem mojego zakładu. Odczuwamy stale braki w zatrudnieniu, bo produkcja nasza w dużym stopniu opiera się na pracy ręcznej. Gdybyśmy mieli możliwość zainstalowania nowoczesnych, automatycznych linii technologicznych nie byłoby problemu zatrudnienia.

Zadania zawarte w tezach na X Zjazd są bardzo ambitne. Ale z tej masy ważnych zamierzeń trzeba wybrać najpilniejsze. Takie, które w najbliższych latach będziemy w stanie zrealizować. Nie sztuka naobiecować, chodzi o to, żeby te zadania, które przed sobą postawimy, rzeczywiście rozwiązać. Bo ktoś nas za to w przyszłości rozliczy.

W dyskusjach nad programem partii musimy pamiętać o tym, że sami ten program tworzymy i między innymi my sami, członkowie partii, będziemy go realizować. Dlatego musi być on przede wszystkim realny.

(emka)





## Potrzeba relatywnych cen

Rozmowa z HENRYKIEM NOWAKIEM — dyrektorem Cukrowni „Jawor”, członkiem Egzekutywy KW, delegatem na X Zjazd PZPR.

W przemyśle cukrowniczym pracował towarzysz ostatnie 34 lata. To wystarczająco wiele, by dokładnie poznać mechanizmy rządzące gospodarką żywnościową, rolnictwem i przetwórstwem...

— To rzeczywiście sporo czasu. Środowisko, w którym przyszło mi pracować, znam doskonale. A przecież żyjemy w czasach, gdy człowiekowi nie wystarczy wyłącznie wiedza z wąskiej specjalizacji. Powiązania gospodarcze całego polskiego rolnictwa są tak wielkie i silne, że jako dyrektor cukrowni muszę znać tendencje i uwarunkowania zachodzące w całym bloku spraw mieszczących się w ramach gospodarki żywnościowej.

— Jest to dziedzina często krytykowana. O potrzebie podniesienia efektywności gospodarowania w rolnictwie i przetwórstwie wiedzą wszyscy, a jednak działania, jakie się podejmuje, przynoszą skutek niewielki. Czy macie swoją receptę na zmianę tej sytuacji?

— Moja recepta jest prosta. Jeżeli występują silne ograniczenia inwestycyjne w przemyśle pracującym na rzecz rolnictwa, w przemyśle przetwórczym, magazynowaniu itp., należy wykorzystać w maksymalnym stopniu istniejące możliwości organizacyjne. Trzeba docenić rolę stabilnej polityki cenowej. Względnie społeczne nie mogą decydować o poziomie cen skupu produktów rolnych. Wyównywanie dochodów miasta i wsi nie może mieć większego znaczenia, niż ekonomicznie ustawiona opłacalność produkcji. Co roku w lipcu ustala się nowe ceny skupu produktów rolnych. Ale te ceny nie są relatywne w stosunku do siebie. Należy raz ustalić granice opłacalności dla każdego kierunku produkcji rolnej tak, by relacje między nimi odzwierciedlały rzeczywiste koszty, a następnie podnosić je corocznie w takim samym stopniu. W ten sposób unikniemy zmian w strukturze produkcji, zmian, które w rezultacie rozstrajają zarówno pojedyncze gospodarstwa, jak i całe branże.

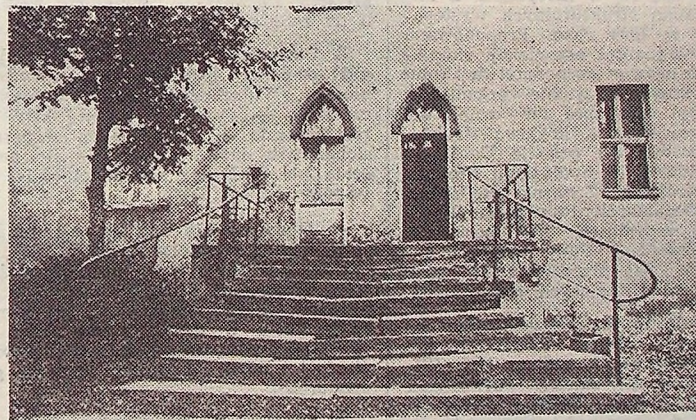
Wahania w strukturze produkcji powodują ogromne straty. Rolnik, który zainwestował pieniądze w specjalistyczną hodowlę trzody, nie może po kilku latach przestawiać się na produkcję bydła, bo niweczy w ten sposób swoje pieniądze; doświadczenie, wiedzę. A chaotycznie zmieniające się ceny, preferujące coraz to inną dziedzinę produkcji, zmuszają do takich zmian. Jeszcze większe napięcia występują w zakładach przetwórczych. Raz jest dużo buraków, raz za mało, w jednym roku jest zbyt wiele rzepaku, w innym z kolei olejarnie nie mają co robić. W konsekwencji mamy do czynienia z ogromnym marnotrawstwem.

A relatywnie ustawione ceny nie dopuszczają do podobnych sytuacji. Jeżeli wykorzystamy tę szansę, efekty będą większe niż się powszechnie oczekuje.

• Dziękuję za rozmowę.



## S.O.S. dla zamku



Na bramie wjazdowej łańcuch z kłódką, ale z tyłu, od strony fosy, na zamek można dostać się bez trudu. Porwana siatka nie stanowi żadnej przeszkody.

Ale rzadko kto tu zagląda. Przychochodzą członkowie koła PTTK, które w domu gotyckim ma swoją siedzibę. Czasem pojawi się jakaś wycieczka rowerowa. Niekiedy starzy ludzie, których przywiał tu — do miejsc ich młodości — sentyment, aż z zagranicy. Czasem po wykrzywionych schodkach wejdzie młoda para. Kolorowa bibułka odciągnie oczy od zakurzonych ścian. Stare mury zadrżą od przytupów i weselnej muzyki. Ta sala jeszcze się podobno nadaje do użytku. Prochowski Ośrodek Kultury na weselach zarabia, bo to jego skrzydło.

Okna. Puste. Zabite deskami. Zatkane byle czym. Dziedzińce porznięte wybujałą trawą. Wyszczerbione mury. Sypiące się tynki. Kruśząca się w palcach cegła. Podniszczone kamienne ozdoby. Los prochowskiego zamku niczym się nie różni od losów innych rodzimych zabytków. Ot, typowy przykład braku opieki i uszanowania materialnych świadectw przeszłości.

Śląskie zamki budowano tak, jakby i w tamtych czasach obowiązy-

wała dyrektywa „oszczędności materiałów i surowców — licha cegła, słabe spoiwo. Ale za to kładziono grubą warstwę tynku. Dopóki dach był cały, a mury szczelnie pokryte tynkiem, budowla mogła przetrwać wieki. Jednak kiedy zabrakło troskliwej ręki gospodarza, szybko popadała w ruinę. Wystarczy drobne zaniedbania: kilka brakujących dachówek, łuszczący się tynk, nie wyczyszczone rynny, brak ogrzewania. I czas w przemyśle z przyrodą zrobi swoje. Później tylko bardzo kosztowne i skomplikowane zabiegi konserwatorskie mogą zabytek uratować.

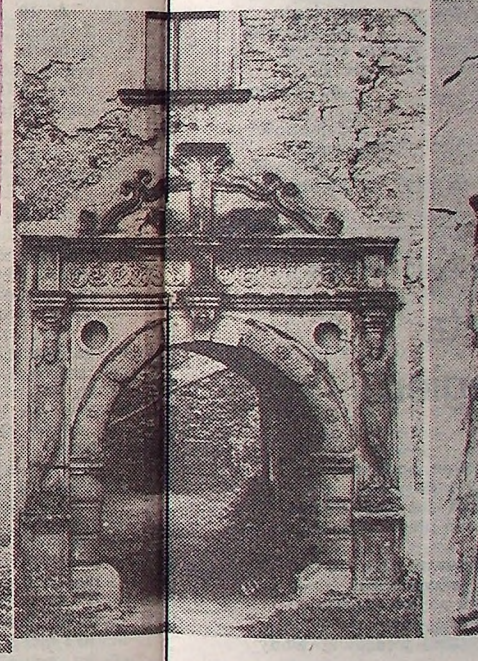
No cóż, okazuje się, że i nasi przodkowie mieli podobne zmartwienia. Władysław Łoziński w książce „Życie polskie w dawnych wiekach” tak pisał o wieku XVII: „Nie tyle jednak upadek fortun i nie tyle burze wojenne poniszczyły wielkopańskie nasze zamki, co niedbalstwo i zaniechanie najtańszych choćby i najskromniejszych środków konserwacji. Ileż to zamków polskich obrócił w ruinę nie Tatar, nie Szwed, nie Kozak, ale deszcz wpadający do środka przez dach dziurawy...”

A hetman Żółkiewski w swym testamencie nakazywał: „Opatrować

zamek, aby się nie psował”, „wszak nie trzeba nic dalej, jeno żeby nie ciekło, a jeśli się gdzie dachówka zepsuje o instą nie trudno”).

Oj, trudno i to jeszcze jak! Brakuje nam nie tylko dachówki i pieńdzy, ale przede wszystkim ludzkiej dbałości. Utało się przekonanie, że za konserwację zabytków odpowiada wyłącznie konserwator. Zapomina się, że to przede wszystkim sprawa użytkownika — jego zapobiegliwości. Po 1945 roku zamek stał opuszczony. Zabrakło koncepcji na to, jak może być użyteczny. Nikomu nieprzydatny zabytek chylił się ku upadkowi. W 1959 roku runęła część domu średniowiecznego. Obsunęły się kamienne detale, w niebezpieczeństwie znalazła się wieża. Dopiero wtedy znalazły się pieniądze. Z funduszy Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków wysuplano trochę grosza, by zapobiec całkowitej ruinie zamku. Podreperowano więźbę i dachy domu średniowiecznego oraz usunięto wysoki XIX-wieczny hełm wieży zastępując go prowizorycznym dachem.

A to, że budowla w jako takim stanie dotrwała do dziś, na pewno w dużej mierze jest zasługą społecznego opiekuna, Jana Gębarowskiego. W latach 1966—68 przy po-



mocy m... pomieszc... domu t... zeum R... Jan G... chem t... troszczy... każdą... się z n... dze na... takich... zabytki... zdesper... ze sobą... jemu sa... Proch... ciekaw... nego Śl... wielokr... Dwa ra... żat legn... nił się... które v... Był par... leżnie o... ciele a... tekturze... zamek w... szęj prz... wym... Chcąc... strony m... przez m... Przez r...





## Konsekwentni w działaniu

Mówi HELENA JASIC — mistrz w Zakładzie Obuwia w Złotoryi, przewodnicząca Miejsko-Gminnej Komisji Rewizyjnej PZPR, delegatka na X Zjazd:

— Mija już dwudziesty piąty rok od momentu, gdy wstąpiłam do partii. Znam więc sporo doświadczeń, którymi, być może, warto podzielić się z innymi, zwłaszcza z młodszymi towarzyszami.

Jest wiele spraw, które chciałabym zaprezentować w czasie zjazdowej dyskusji. Nie ukrywam, że przede wszystkim interesują mnie zagadnienia wewnętrzpartyjne, na przykład problemy dyscypliny i odpowiedzialności. Chodzi mi o to, że każdy z nas powinien pamiętać, iż jest członkiem partii nie tylko na zebraniu, ale i w środowisku zamieszkania, w pracy, na ulicy...

Jako kobietę zajmują mnie na co dzień również sprawy kobiet. Wiele z nich nadal pracuje bardzo ciężko, niejednokrotnie na trzy zmiany, za niezbyt wysokie wynagrodzenie. Oczywiście chciałabym, żeby było nam łatwiej. Myślę tu nie tylko o kolejkach, które poważnie komplikują życie, zwłaszcza pracujących kobiet. Wydaje mi się, że trzecia zmiana, która jest znacznym obciążeniem psychicznym i fizycznym — to sprawa dojrzała już do radykalnych rozwiązań. W każdym razie, ja jestem zdecydowaną przeciwniczką zatrudniania kobiet w systemie trzyzmianowym. Podobnie wygląda problem zasiłków i urlopów wychowawczych. Matki coraz częściej, z pewnością nie bez powodu, rezygnują z tej formy świadczeń i wracają do pracy. Bywa jednak, że z trudnością godzą obowiązki zawodowe z macierzyńskimi. Ciąg zwolnień lekarskich, dezorganizacja pracy w zakładzie, związana z częstymi absencjami, to rezultat takich decyzji. Być może, należy zreinterpretować przepisy i szukać systemowych rozwiązań, by zachęcić kobiety do korzystania z przyznanych im przywilejów.

Na koniec, chociaż można mnożyć sprawy godne zjazdowego forum, jeszcze jedno zagadnienie. Myślę tu o rentach i emeryturach, które powinny wreszcie osiągnąć pułap zapewniający rencistom i emerytom godziwe warunki egzystencji. Akcje waloryzacji i rewalityzacji rozpoczęły pozytywne zmiany w tej dziedzinie. Mam nadzieję, że problem zostanie jednak rozwiązany do końca, musimy bowiem być konsekwentni w działaniu.

(wan)



ę nie psował", „wszak c dalej, jeno żeby nie i się gdzie dachówka nie trudno”).

i to jeszcze jak! Bra- tylko dachówki i pie- przede wszystkim ludz- Utało się przekon- serwację zabytków od- yłacznie konserwator. że to przede wszyst- użytkownika — jego sci. Po 1945 roku za- szczony. Zabrakło kon- jak może być użytecz- nieprzydatny zabytek upadkowi. W 1959 ro- śc domu średniowiecz- y się kamienne detale, żeństwo znalazła się ro wtedy znalazły się funduszy Wojewódz- watora Zabytków wy- gę groszą, by zapobiec nie zamku. Podrepero- i dachy domu średnio- raz usunięto wysoki helm wieży zastępując cznym dachem.

udowała w jako takim ała do dziś, na pewno erze jest zasługą spo- eku, Jana Gębarow- tach 1966—68 przy po-

mocy młodzieży uporządkował część pomieszczeń. W średniowiecznym domu umieszczono ekspozycję Muzeum Regionalnego. Przez wiele lat Jan Gębarowski był dobrym duchem tego zamku. Bezinteresownie troszczył się o zabytek. Zauważył każdą dziurę w dachu. Wyklócał się z miejscową władzą o pieniądze na drobne naprawy. Niewiele takich oddanych przyjaciół mają zabytki. Częściej dzieje się tak, że zdesperowany konserwator zabiera ze sobą na miejsce prokuratora, bo jemu samemu już ręce opadają.

Prochowicki zabytek należy do ciekawszych zamków nizinnych Dolnego Śląska. Na przestrzeni wieków wielokrotnie zmieniał właścicieli. Dwa razy przechodził w ręce książąt legnickich. Tu Henryk XI chronił się przed morowym powietrzem, które w 1567 nawiedziło Legnicę. Był parę razy przebudowywany, zależnie od potrzeb i gustów właścicieli a także od trendów w architekturze. Zedlitzowie, którzy nabyli zamek w 1554 roku, dokonali pierwszej przebudowy w stylu renesansowym.

Cheć dostać się do zamku od strony miasta przechodzimy w pier- przez most na lewy brzeg Kaczawy. Przez reprezentacyjne wejście do-

stajemy się na dziedziniec południowy, obudowany z trzech stron. Uwagę przyciągają wspaniałe renesansowe detale z kamienia — portale, okna, wsporniki ganku zwieńczone rzeźbami głów mieszczan. Zwiedzający wspinać się może na 32-metrową, średniowieczną wieżę, skąd roztaczają się piękne widoki. Szkoda, że nie sprawdzimy — kłódka od wejścia się zacięła. Przechodzimy więc dalej, przez sień przejazdową na dziedziniec północny. Na wprost gotycki dom — najstarsza część zamku. Jednak wewnątrz domu zachowało wystrój renesansowy — sklepienia, stropy, portale.

Zamek stoi na podmokłej nizinie. Kaczawa często wylewa, a powodzie osłabiają podłoże. Na murach zaznaczyły się pionowe spękania. Od zeszłego roku trwały badania fundamentów. I na podstawie ich wyników konserwator zapewnia, że te mury są do uratowania.

Jednak zniszczenia posunęły się już na tyle, że dłużej czekać nie wolno. Za paręnaście lat zamek

mógłby przemienić się w kupę gru- zu. W 1984 roku udało się procho- wicki zamek wcisnąć do planu. W programie rozwoju kultury woje- wództwa legnickiego do roku 1990 — zapisano: „adaptacja zamku na Gminny Ośrodek Kultury”. Zwykle jednak tak się dzieje, że plany są ambitniejsze niż na to pozwalają możliwości. Rzeczywistość już je skorygowała. Termin zakończenia prac w 1989 roku jest mało realny. Adaptacja znajduje się bowiem do- piero na etapie opracowania doku- mentacji przez wrocławskie Pra- cownie Konserwacji Zabytków.

Zabytek będzie służył kulturze. Przewidziano tu miejsce na biblio- tekę, pracownię politechniczne, salę baletową, widowiskową itp. A na poddaszu mieszkania dla pracow- ników ośrodka kultury. Jeśli nie zabraknie „środków”, konsekwencji i uporu za kilka lat będzie czego Prochowicom pozazdrościć.

\*) Oba cytaty zaczerpnęłam ze „Spotkań z Zabytkami” nr 1/86.

Zdjęcia: Janusz Budnicki  
Tekst: Maria Kuncajtis





pod redakcją  
Ryszarda Adamowa

## Konkurs literacki — rozstrzygnięty

20 maja br. został rozstrzygnięty konkurs literacki, ogłoszony przez ZW ZSMP w Legnicy, Wojewódzką i Miejską Bibliotekę Publiczną oraz redakcje „Konkretów” i „Akcentów”. Po przejrzeniu 152 prac 35 autorów, jury postanowiło przyznać następujące nagrody i wyróżnienia:

● 1. w dziale poezji I nagroda — 7 tys. zł Krystynie KRISCHE z Chojnowa (godło „Ferenc”), II nagroda — 5 tys. zł Elżbiecie MAKOWSKIEJ z Chojnowa (godło „Marta”), III nagroda — 4 tys. zł Andrzejowi MULARCZYKOWI z Lubina (godło „Ulica Złotoryjska”) oraz trzy wyróżnienia po 2 tys. zł: Grażynie MAZIUK z Legnicy (godło „Pozycja przeciw”), Ewie Joannie SONNEBERG z Lubina (godło JAMNIK/T/”) i Janinie RODAK z Legnicy (godło „Validus”);

● 2. w dziale prozy wyróżnienie w wysokości 3 tys. zł otrzymał Marek ROZPRZA z Głogowa (godło „Gandal”) za opowiadanie pt. „Narzuta”.

JOLANTA STASIAK

## Bez tytułu

ślepe jest dotknięcie,  
choć może patrzeć  
oczy zakryć, zmienić, rozdać  
ślepe oglądanie, wynurzanie z mroku  
choć nie można tej twarzy jemu oddać

ślepe zapomnienie i przypomnień skargi  
co wieszały się na szyi  
jak włosów sznury  
w niewidocznym kącie  
i w żalu natrętnym  
mdłym w środku  
zwidzasz świat ponury

Oczekiwać ślepe są także ulice  
choć z nazwy wiedzą  
kiedy znów żyć muszą  
nakaz życia! ślepcom wstęp wzbroniony!  
ślepców nam nie trzeba!  
życie zduszać!  
Wytruć ich lub zabić!  
zakaz znów na ślepych.  
Wrażliwa dłoń dotknęła błękitnej  
niezapominajki.

GRAŻYNA MAZIUK

## Drzewo

Nie wierzę ci drzewo  
że kształty korony na pamięć  
przypieasz  
od świtu do zmroku  
Nie wierzę twym łzom  
przechodzącym w gadulstwo  
liści  
które niczym słowa tną skroń  
choć milczenie było im dane

Nie wierzę ci drzewo  
że moje korzenie z twoich  
wyrosły  
że badając swój puls  
dotykam nerwu dyszących liści

O drzewo  
nie w moim ogrodzie trony  
wielkości i siły twej  
Nie w moim ogrodzie  
światła przyjazne  
że tylko łapać w dłonie

Zetnę cię drzewo  
a memu miastu ołowiane  
muzeum wystawie  
z wazutką wieżą  
niczym widok z okna

\* \* \*

możesz się obejść  
bez tego wiersza  
ani on solą  
ani bogactwem  
ani knajpą pijaną gdzie  
muchy liżą wełniste kufle piwa  
ani on smutkiem od głowy  
do nóg

i na krzyż  
ani berłem stukniętym  
po władzę  
chyba że robakiem bijącym  
po zębach  
z ugryzionego jabłka

możesz się obejść  
bez tego wiersza  
bo co mam nocy  
zakłócać żarówki  
dudnić sercem w ciszę  
i z zyletką grać w chowanego

możesz się obejść  
bez tego wiersza  
chyba że chorujesz  
na smutniejszą od tej  
chorobę

ANDRZEJ MULARCZYK

## Mewy

mają w sobie  
ciepło brzegów  
niewidocznych jeszcze  
niecierpliwych pod powiekami

mają zmnęczenie w oczach  
i strach  
że kiedyś brzegu nie znajdą  
i skazane zostaną na wieczny  
lot

JOANNA SONNEBERG

## Pora wieczoru

Noc zapaliła dwie żółte świece  
Dwa płomyki patrzają  
na czystą kartkę  
Spadają cieniem przeznaczenia  
na twarz

cisza,  
Dalekie wędrówki  
Gorący wosk pod stopami  
Bogata w arcydzieła ściana  
Przesuwa się przed Tobą  
Ujawnia przedziwne faktury,  
rozlane kolory, linie płynące  
Posępne zatoczenie wzrokiem  
pustynia,  
Wkracza tylnymi drzwiami  
Błądzą się w jej przestrzeniach  
Ujawniają niewiedza  
posypała się piaskiem

pustynia,  
geograficzne pojęcie  
pustynia,  
cmentarz niedoświadczonych

\* \* \*

Przeglądałam szklane okienka  
Drzewa tkwiły na lśniącej tle  
park i ptaki  
Nieznany ktoś, usiadł

Rano dźwięczy dziecinny  
głosem  
biegnących chodnikiem  
nam poprzek

Każdej minuty żal  
biegniemy śpiący  
czasami wsłuchani w łagodne  
życzenia zaspanej ulicy  
dowiadujemy się o czymś  
nowym

Na zawsze senni  
czujemy tętniący zegarek  
i nas zmarzniętych,  
to ranek  
mgieł i kropel rosy  
nadzieja razem z nami  
przyszła już na schodach

Pędzimy coraz szybciej  
może zostawimy niepotrzebne  
nużące

Wciąż, wciąż podobnie  
skrada się światem  
do spełnienia.

ELŻBIETA MAKOWSKA

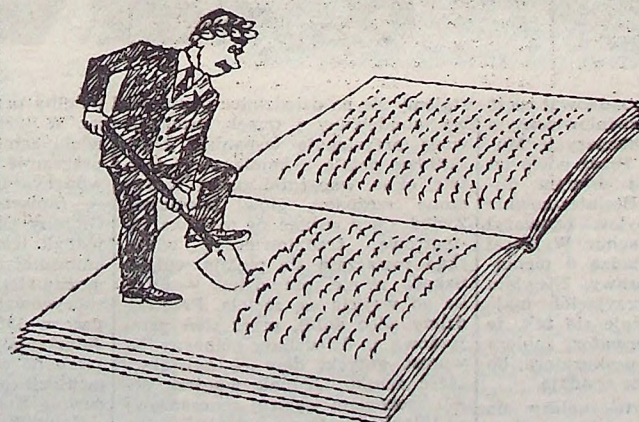
\* \* \*

papier...  
w rogu  
miejsce na zdjęcie  
życiorys zmyślony  
barczyste ramiona  
rozrzucone  
patenty  
na życie  
majestatyczny  
krok  
w przyszłość  
wzrost  
i zachód  
teraźniejszości  
obrócone  
o 180 stopni  
ulica  
wydłużony  
prostokąt z kątami  
krajobraz  
zamknięte  
oczy  
granica — być sobą  
widzieć innych  
człowiek człowiekowi  
rozdarte  
drzewo  
zima

\* \* \*

rozkladam skrzydła zapomnienia  
myślom rzucam wyzwanie:  
— Kocham ziemię całą  
niebo w słonecznej opasce  
głębię czystej wody  
duży cień  
twojej osobowości  
wrodzony charakter  
i zarys twojego istnienia

chowam skrzydła pamięci  
i mówię sobie  
że nie kocham  
ziemi  
nieba  
słońca  
wody  
nienawidzę ciebie  
przez duże C  
bez nikakiej osobowości  
bez charakteru  
i nie istnienia



KRYSZYNA KRISCHE

## Doświadczenie

moja mądrość życiowa  
rozbija się często  
o połowę  
nieprzewidzianego gestu  
a na granicy  
teorii i doświadczenia  
rozkładają swoje namioty  
i koczują niepowinności  
aby po przejściu

w odpowiednim momencie  
pasa ziemi nieczyjej  
coraz pewniej bieć przed siebie  
do następnego obozowiska  
skomasywanych doświadczeń  
które nauczą mnie  
przechodzić granicę  
niewiadomego  
po właściwej stronie

KRYSZYNA KRISCHE

## Nadzieja

Tobie

najłatwiej  
pozwolić uciec czasowi  
głowę zanurzyć w nicości  
klepsydre swoją przedziurawić  
i zmarszczki bez pogłębiania  
pozostawić  
ale nie mam jeszcze odwagi  
w milczeniu odwrócić się  
od ciebie  
więc trwam w swej  
codzienności  
i na każdym skrzyżowaniu  
zdarzeń  
czekam na znak od ciebie

ANDRZEJ MULARCZYK

## Poeta i ogień

poeta będzie powracał  
do ognia i do wody  
nie potrafi już żyć ideami  
istnieją dla niego tylko żywioły

ten gwałtowny stan  
ginięcia wszystkiego  
zwęglania się w proch  
w który się powraca  
z egzotycznej wędrówki wody

życie jest wodą  
powtórny  
śmierć wodą  
i takie to wszystko jest proste  
aż poezja staje się banalna

JANINA RODAK

\* \* \*

Boże tych wszystkich  
którzy płacząc  
rozdzierając szaty  
własnej niemożności  
natchnij  
nowym pojęciem  
innym przelicznikiem

jeśli u źródła  
napiją się swym odbiciem  
jeśli odbicie  
stanie się nimi  
jeżeli w błotach  
przemierza nowy świat  
może wtedy  
dasz im nie  
i ostry cierni istnienia  
dla zyszcza rozdartych  
łachmanów  
teraźniejszości



# Zaopiekuj się mną

Jerzy J. Kaczmarek



Dedykowane Andrzejowi Adamiakowi

Było tak. Na początku był sobie REZERWAT, a w nim Andrzej. Potem coś się w zespole popsło, ponoć za sprawą menedżera, którego nazwisko pomnę, bo nie jest ważne w tej chwili. REZERWAT w każdym razie znalazł się w sytuacji nie do pozazdroszczenia, bo Andrzej odszedł, więc trzeba było szukać nowego wokalisty, który, no... był taki był. Bez wyrazu. Andrzej natomiast założył własną grupę, czy może nawet kolejno dwie, w każdym razie jako dowód rzeczowy pozostał singiel z grupą OMEN. Od niedawna REZERWAT znów powrócił do Andrzeja, a może było odwrotnie. Bez znaczenia. Istotne, że są znowu razem. Ale przecież między być i być istnieje znaczna różnica. Potwierdza ją profil REZERWATU. Ten dawny i ten obecny.

„Odnowiony” REZERWAT dał się poznać po raz pierwszy parę tygodni temu, piosenką „Zaopiekuj się mną”. Lekuchomnie ten utwór śmieszył, co łatwo pojąć każdemu, kto Andrzeja widział „live”. Wysoki, postawny, barczysty facet o lekko misowatym sposobie bycia. I oto ten człowiek rzewnie zawodził, by jakaś osoba pięciunieczędnej zaopiekowała się nim! Toż o takim właśnie śnią po nocach mdle niewiasty, stanowczo domagające się opieki. Wyraźne odwrócenie ról. Ale nic — myślę sobie — wypadek przy pracy albo próba powrotu. I co przynajmniej trzeba udana. REZERWAT jest lansowany jak nigdy przedtem.

Albo coś mi się przestało podobać na działce (jestem bowiem posiadaczem działki przybalkonowej, o wymiarach cmentarnych, czyli dwa metry na półtora. Na owej działce mam takie radio z dwoma programami, lecz słucham, jak przystało na porządnego obywatela, tylko programu pierwszego). Otóż na tej działce usłyszałem nowy przebieg pt. „Parasolki”. Szlag mnie trafił niewielki. Jak bowiem moi wierni czytelnicy wiedzą, jestem starym dinozaurem, który przeżył trzy wojny i epokę big-beatu. Skojarzenie było elementarne, mój Watsonie, TRUBADURZY! Rany boskie, westchnąłem sobie, materialistycznie i dialektycznie, Andrzeju, dokąd Ty idziesz? Rzecz całą wyklarował spiker dyżurny, informując, że współautorem tekstu i — jak podejrzewam — sugestii co do wykonania, był Andrzej Senar.

...

Sytuacja polskiego rocka jaka jest — każdy widzi (słyszy). A zrobiło się jeszcze śmieszniej od momentu, kiedy niejaki JB na stadionie w mieście W. dopuścił się czynów, powszechnie uznanych itd., w czym waleń przysłużyła się nasza kochana TV, pokazując najśmielszy erotycznie reportaż w dziejach Telewizji Polskiej. Obywatel J.B. ponosił zasłużoną karę, a od tej pory wszyscy prezenterzy i organizatorzy będą patrzyli polskiemu rockowi na roz-

porci. Muzyka przestaje mieć znaczenie, a jeżeli już, to ma być śliczna i grzeczna. Tak więc. mam wrażenie, że REZERWAT jest dokładnie w tym miejscu, w którym powinien być, jeżeli marzy o zrobieniu kariery.

Tu znów wróć do mojej działki. Z nasłuchów które otrzymuję, wyraźnie wynika, że mamy obecnie trzech twórców — wyraźnie preferowanych w jedynie słusznym programie pierwszym. Dwóch kompozytorów: Seweryn Krajewski i Jarosław Kukulski oraz autor tekstów Janusz Kondratowicz. Pokornie proszę, by mnie dobrze zrozumieli. To są dobrzy fachowcy. A jako (wstyd się przyznać) polonista z wykształcenia, wiem jedno: Kondratowicz to autentycznie sprawny warsztatowiec o niezwykle wrażliwym uchu. On, jeżeli spojrzymy na formę, „nie puszcza kitu”. Jest tylko jedno drobne ale. Rozbieżność między poetyką Janusza a poetyką rockową. Są to akurat teksty, których nie lubię, bo mówią... o niczym. Kolejne wyjaśnienie: o niczym, to tyle co o kwiatach, bławatkach, różnych pejzażach, i miłości szczęśliwej lub nie. Gdy tak gmeram w archiwum mej pamięci, to przychodzi mi do głowy tylko jeden tekst, który wybiega poza poetykę „kondratowiczowską”, plasując się gdzieś w tzw. „nurcie studenckim” (czyli nadal nie w rocku). Jest to utwór „Gorzki rok”, mało znany słuchaczom, choć dwa lata temu prezentowany na festiwalu w Opolu, notabene, przez siostrę Małgosię Ostrowskiej. Ale na ogół teksty Kondratowicza są — rzecz by można — bezpieczne. Spytaj ktoś — co ma Kondratowicz do REZERWATU? Ano, tyle tylko, że Kondratowicz i Senar to jedna i ta sama osoba. Nadworny kompozytor ery big-beatu. Między innymi dla TRUBADURÓW. Urodzony 20 lipca 1940 r. w Warszawie. Autor tak popularnych swego czasu piosenek jak: „Będziesz ty”, „Bądź dziewczyną z moich marzeń”, „Ej, Sobótka, Sobótka”, „Zielone wzgórza nad Soliną”, „Gdzie szumiące topole”, „Jaka jesteś Mario?”, „Rysunek na szkle” (dla Krawczyka), „To był świat w zupełnie starym stylu”, „Zakochani są wśród nas”.

Już ten skrótywy przegląd tytułów wyraźnie zarysowuje obszar zainteresowań literackich Janusza Kondratowicza. To żaden zarzut. Te piosenki były swego czasu szalenie popularne. BYŁY!!! Spójrzmy teraz na inny wykaz tytułów: „To tylko mój pogrzebek”, „Cień”, „Trędowata marionetka”, „Ochrona zdrowia psychicznego”, „Modlitwa o wież”.

Ten ostatni tytuł. Wspominam łódzkie „Rykwisko”, gdy gratulowałem Adamiakowi. Jak dziś pamiętam (on chyba też) co powiedziałem „Andrzeju, to jest dobra płyta, ale dla mnie ważny jest ten jeden utwór. Reszty mógłbyś nie pisać, lecz dziękuję, że „Modlitwa” została nagrana”.

Było to może nieco patetyczne, ale do dziś uważam, choć minęły już prawie trzy lata, że to najważniejszy tekst Andrzeja. Tekst, w którym zawarł on to co naprawdę myślał, a przecież o to w rocku chodzi.

Posiadacz płyty, z której wzięłem powyższe tytuły, zapewne dostrzegł, że pominąłem „Obserwatora” i „Histerię”.

Owszem, bo przy tych dwóch widnieje już nazwisko Senara, choć jestem pewien, że zasadnicza koncepcja intelektualna jest dziełem Adamiaka, natomiast szlif ostateczny wykonał Senar.

Natomiast naprawdę nie wiem, kto napisał utwory „Zaopiekuj się mną” i „Parasolki”. Podpisani są obaj, ale więcej w nich już poetyki Kondratowicza niż Adamiaka.

...

Oto mój prywatny dylemat: Czy Adamiak „zdradził”? Czy dla ratowania i siebie i zespołu przed burzą, jaka rozpetala się nad rockiem, dał się ugnać?

W końcu — na zdrowy rozum — nic w tym złego, że młody autor prosi o pomoc swego starszego i niewątpliwie doświadczanego kolegę.

Ale... Na ile twórczość Adamiaka i jego kolegów jest zbliżona z tym, co sami chcieli robić trzy lata temu? Z wypowiedzi Adamiaka, zamieszczonej w ostatnim „Magazynie Muzycznym” wynika, że współpraca ta jest obopólnie korzystna. W to nie wątpię. Przynajmniej jeśli chodzi o pieniądze.

Jednak niepokoi mnie nie kwestia podziału zysków a podziału kompetencji. W tekstach Adamiaka jest coraz mniej samego Adamiaka i to mnie zastanawia najbardziej.

...

Właściwie żadna sensacja. Każdy kto obserwuje rozwój światowego rocka, łatwo dostrzeże, co się stało choćby ze wściekłą brytyjską awangardą punkową, w rodzaju SEX PISTOLS, CLASH, SHAM 69 itd. Byli wściekli dopóki tkwili w undergroundzie. Lecz praktycznie każda próba wejścia w układ komercyjny kończy się utratą własnej twarzy. Proza życia. Jak długo można być młodym gniewnym? Odpowiedź brzmi: Tak długo, jak artysta nie wie, że w życiu okropnie przydaje się gotówka. W końcu nie ja wymyśliłem, że popularność uzyskuje się kosztem ambicji, a artysta to coś w rodzaju prostytutki; sprzedaje się za pieniądze. A chodzi przecież o to, by się sprzedać jak najlepiej.

I tak, w swoich „ogródkowych” rozważaniach doszedłem do dwóch wniosków, które są wajemnie sprzeczne: po pierwsze, rozumiem Adamiaka, który chciał „wejść w układ”. Po drugie: Nie rozumiem Adamiaka, który chciał „wejść w układ”.

Rozwikłanie dylematu jest chyba jednak proste. W którymś momencie życia, idee dostają po łbie od prozy życia. Eric Clapton, pytany, czemu tak rzadko gra bluesa, powiedział: bluesem nie posmaruje się chleba. To by Andrzeja rozgrzeszało. Wszelako, ja go rozgrzeszyć nie mogę. Zbyt wyraźnie widzę różnicę między „Modlitwą o wież” a „Parasolkami”. Są to bowiem parasolki ochronne.

## Staż pracy

W roku 1947 (jako żołnierz drugiej wojny światowej) otrzymałem gospodarstwo rolne we wsi Ogrodziska (obecnie gmina Chocianów). W roku 1953 zdałem 4 hektary ziemi na skarb państwa. Obecnie pragnę, by za zdane hektary zaliczono mi staż pracy za okres od 1947 do 1953 roku. W tym celu zwróciłem się do ZUS w Złotoryi, gdzie zostałem bardzo grzecznie przyjęty. W ciągu 14 dni otrzymałem zawiadomienie, że pismo w mojej sprawie zostało skierowane do gminy Chocianów. Pojechałem więc do Urzędu Miasta i Gminy w Chocianowie, gdzie zostałem przyjęty przez sekretarza urzędu oraz w pokoju nr 6 (nie znam nazwiska kierownika tego działu). Oświadczone mi, że posiadają pismo z ZUS, ale nie wiedzą, czego ono dotyczy. Początkowo wyglądało, że wszystkim jest w porządku, później zakwestionowano pieczęć na akcie notarialnym zdania wspomnianych wyżej hektarów. Według panów urzędników pieczęć powinna być notarialna, a nie sądowa. Tłumaczyłem, że w owym okresie (1953 r.) notariat działał przy Sądzie Powiatowym w Legnicy, stąd też pieczęć sądu. Moje tłumaczenie na nic się nie zdało. Zażądano ode mnie zaświadczenia z geodezji i od byłego przewodniczącego Prezydium GRN. Z wielkim trudem, ale udało mi się uzyskać owe papiery. Pojechałem ponownie do Urzędu Gminy, ale nie było tych urzędników, którzy by mogli mnie obsłużyć. I oczywiście wyjechałem z niczym. Po kilku dniach znów przyjechałem. Tym razem zastałem odpowiednią kierowniczkę, która oznajmiła mi, że poprzednim razem nie zastałem jej dlatego, że była na balu. No i znowu zaczęła się ta sama dyskusja dotycząca aktu notarialnego, a ściślej pieczęci na owym akcie. Pani kierowniczka zabrała jednak ode mnie dokumenty i kazała mi czekać. Czekalem ponad półtorej godziny — i na tym czekaniu się skończyło. Po powrocie kierowniczka oznajmiła mi, że odpowiednie pismo wyszło do ZUS, a kopię do mnie. Było to 28 maja br. Niestety, do dnia dzisiejszego żadnej wiadomości nie otrzymałem. W związku z tym zwracam się z uprzejmą prośbą o pomoc, gdyż innej drogi nie widzę.

PIOTR R.  
(nazwisko znane redakcji)  
Lubin

## Zwrot należności

W nawiązaniu do artykułu, który ukazał się na łamach tygodnika „Konkrety” w numerze 18, dotyczącego braku autobusów w Ścinawie do Lubina o godz. 22.19 i 23.10 Oddział Krajowej Państwowej Komunikacji Samochodowej w Lubinie informuje, że zwrot należności za przejazd taksówką zostanie przekazany pocztą w terminie do dnia 25 czerwca br.

Jednocześnie informujemy, że ww. kursy zostaną poddane szczególnej kontroli pod względem punktualności odjazdów przez nasze służby rewizorskie.

Przepraszamy za kłopoty związane z korzystaniem z naszych usług.

KPKS w Lubinie  
dyrektor  
STANISŁAW FUDAL

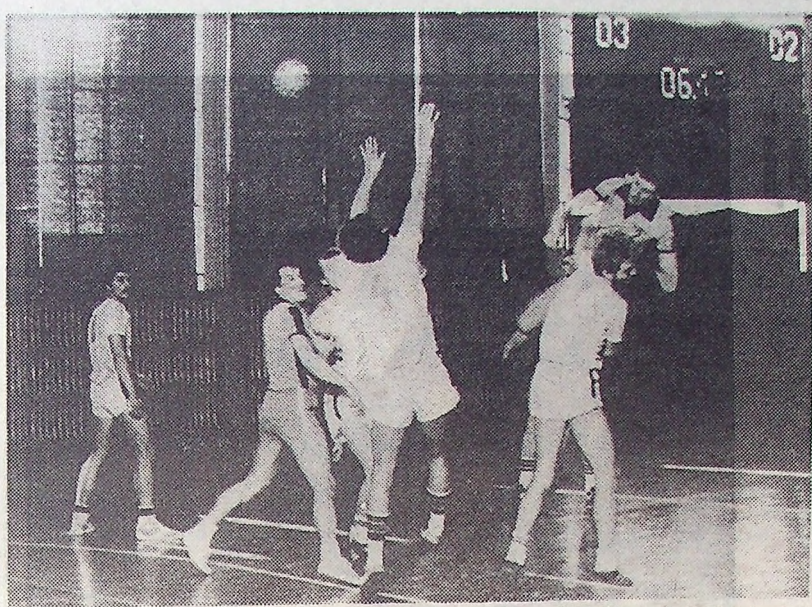
Red.: Zaimponowała nam szybka i właściwa reakcja dyrektora St. Fudala. Oby zawsze krytyka prasowa (słuszna krytyka, oczywiście) spotykała się z tego rodzaju przyjęciem. Dyrektorowi St. Fudalowi dziękujemy w imieniu naszego czytelnika.



Filka ręczna w Legnicy posiada bogate tradycje, których ukoronowaniem jest kariera eks-legniczanina Daniela Waszkiewicza — wielokrotnego reprezentanta Polski, występującego w I-ligowym Wybrzeżu Gdańsk. Sam Waszkiewicz nie załatwia sprawy i spore grono działaczy od dawna już starało się o stworzenie w Legnicy silnego ośrodka w tej dyscyplinie sportu. Różne były losy zespołu Miedzi. Po okresach wylotów i upadków legniczanin awansował w 1984 roku do ligi międzywojewódzkiej. Z faktu tego cieszyli się tylko zagorzali zwolennicy handballu, którym marzył się awans o szczebel wyżej. Nie było to rzeczą łatwą, gdyż zainteresowanie ze strony klubu nie było zbyt wielkie. Zacięli się jednak i w ładnym stylu zdobyli mistrzostwo grupy. Mogli wreszcie spotkać się z przychylniejszym spojrzeniem z zewnątrz i, co najważniejsze, korzystać z budowanej aż przez dziesięć lat hali przy ul. Żołnierskiej. Zaczęło na serio myśleć o II lidze. Grupa zapaleńców powiększyła się, a motorem niemal wszystkich poczynił był kierownik zespołu Bogusław Rubisz. Wiceprezesem klubu został Czesław Kowalak, a szkoleniem zespołu zajął się Andrzej Jeżak — dotychczasowy trener Górniku Złotoryja. Powstał nawet klub kibica piłki ręcznej.

Przed rokiem legnicka drużyna stanęła przed wielką szansą awansu do II ligi. Związek Piłki Ręcznej w Polsce powierzył Miedzi organizację jednego z turniejów kwalifikacyjnych, który rozegrano w nowej hali sportowej. Pierwsze podejście zakończyło się, niestety, niepowodzeniem. Legniczanin, mimo że był gospodarzem, zajęli dopiero trzecie miejsce, które niczego nie dawało. Okazało się, że zawodnikom brak odpowiedniego doświadczenia, ogrania i rutyny. Z porażki wyciągnięto jednak odpowiednie wnioski. Drużyna bardzo dobrze spisywała się w Pucharze Polski i doszła aż do ćwierćfinałów. Dwukrotnie zorganizowała turnieje eliminacyjne z udziałem zespołów I i II ligi. Kontakty z nimi wpłynęły na poprawę umiejętności, i po niezbędnym wzmocnieniu legniczanin ponownie wywalczyli mistrzostwo ligi międzywojewódzkiej. Uczynili to w pięknym stylu, wygrywając 17 z 18 rozegranych pojedynków.

Szansa awansu była już większa niż przed rokiem, mimo że turniej barażowy odbył się tym razem w Szczecinie. Już w pierwszym meczu Miedź trafiła na Warszawiankę i... wygrała 22:20. Zwycięstwo bardzo podbudowało zawodników. Drugi mecz był o wiele trudniejszy, gdyż legniczanin trafili na gospodarza zawodów — Ognio. Nie dali rady i przegrali 25:30. O wszystkim miał zdecydować ostatni pojedynek z Polonią Łaziska. Do przerwy podopieczni



Fot. Krzysztof Raczkiwiak

## Jest II liga!

Zygmunt Łuszczyk

Andrzeja Jeżaka prowadzili 8:7. W drugiej połowie ton grze nadawali ich przeciwnicy. Legniczanin nadrabiali straty i na półtorej minuty przed końcem meczu wynik był remisowy 16:16. Po dramatycznej końcówce wygrała ostatecznie Miedź 17:16, zajmując drugie miejsce i tym samym awansując do II ligi. Wielką radość dla zawodników, trenera i działaczy. Wreszcie osiągnięto długo oczekiwany cel. Autorami awansu do II ligi byli: Piotr Mazur, Antoni Paszkiewicz, Jerzy Czech, Zbigniew Krzyżków, Dariusz Bobrek, Ryszard Kuczerewicz, Krzysztof Waloch, Marek Orlik, Mirosław Hipner, Andrzej Piudowski, Jacek Woźnica, Ireneusz Puławski (kapitan zespołu), Tadeusz Olszewski.

☆

Z sukcesu Miedzi cieszą się nie tylko w Legnicy. W ostatnich latach męska siódemka zagłębia miedziowego prezen-

tuje coraz wyższy poziom, a okręg coraz bardziej zaczyna się liczyć w skali krajowej. Jeszcze nie tak dawno tylko Chrobry Głogów występował w II lidze. Potem „doszłusowało” Zagłębie Lubin. Oba te zespoły umocniły się w tej klasie rozgrywek, a lubinianie znajdują się w czołówce swej grupy. Do dwójki weteranów dołączył beniaminek z Legnicy. Tak więc mamy już trzech reprezentantów regionu w II lidze. Teraz można spokojnie myśleć o przyszłości. Oczywiście Miedź musi zrobić wszystko, aby na początku utrzymać się w tej klasie rozgrywek. W przyszłości powinna zaaklimatyzować się w gronie bezpośredniego zaplecza ekstraklasy. Będzie też można myśleć o awansie jednej z drużyn do I ligi, co jest sprawą w pełni realną. Oczywiście pod warunkiem, że wreszcie skończy się z zaściankowością i nawiąże właściwą współpracę między trzema ośrodkami.

(Sig)

## Pierwszy w kraju

Ludzie miewają bardzo różne hobby. Jedni zbierają znaczki, proporzeczki, medale, inni wybierają sobie odmienne zamiłowania. Coraz większa grupa ludzi lubi biegać, uprawiać masową rekreację i wypoczywać na świeżym powietrzu. Obserwujemy znaczne zainteresowanie różnymi formami turystyki — od pieszej począwszy, przez kolarską, do motorowej. W tej ostatniej grupie zapaleńców znajdują się zwolennicy tzw. caravaningu. Nie wszyscy zapewne wiedzą, co oznacza to zagraniczne słowo. Sprawa jest bardzo prosta. Wystarczy mieć samochód z przyczepą campingową i można systematycznie uprawiać ten rodzaj turystyki motorowej. Jeździ się po Polsce, od czasu do czasu po innych krajach. Zwiedza się różne interesujące zakątki, miasta, zabytki kultury itp. Jest to niezwykle atrakcyjna forma turystyki, chociaż nie wszystkich stać na jej uprawianie. Zyskuje jednak coraz liczniejsze grono zwolenników, którzy łączą się w grupy czy sekcje i wspólnie z pożytkiem spędzają wolny czas.

Taka właśnie grupa znalazła się w Legnicy. Dwudziestka zapaleńców postanowiła założyć pierwszy w kraju samodzielny klub caravaningu. Pomysł spotkał się z przychylnym przyjęciem i w ten sposób (dokładnie 16 grudnia 1984 roku) powstał Legnicki Klub Caravaningu Inter Piast. Od momentu powstania jego członkowie rozpoczęli aktywną działalność. Zaczęli od form najprostsz-

ych — zwiedzania różnych zakątków kraju. Nie zapomnieli również o działalności propagandowej. Ich poczynania spowodowały, że liczba chętnych stale wzrasta i dziś legnicki klub zrzesza już 160 osób. Członkowie opłacają składki i utrzymują klub za własne pieniądze. Raz w miesiącu dochodzi do spotkań, na których odbywa się szkolenie z przepisów ruchu drogowego i ratownictwa drogowego.

W stosunkowo krótkim czasie klub zorganizował wiele ciekawych imprez, uczestnicząc w interesujących wyjazdach krajowych i zagranicznych. Pierwszą ważniejszą imprezą był tegoroczny międzynarodowy zlot w Legnickim Polu — zorganizowany z okazji Międzynarodowego Roku Pokoju i Dnia Zwycięstwa. Wzięli w nim udział kierowcy z Dolnego Śląska i Górnego Śląska, Zagłębia Turozowskiego i czechosłowackiej Ostrawy. Impreza w pełni się udała i zachęciła organizatorów do przeprowadzenia następnej. Był nią zlot otwarcia sezonu (20—22 czerwca) w Rokitkach. Na polu namiotowym Ośrodka Wypoczynku Świątecznego zaparkowano wiele samochodów z przyczepami, ustawiono liczne namioty. Przez trzy dni caravaningowcy bardzo przyjemnie spędzali wolny czas i to z całymi rodzinami. Oczywiście wszystko odbywało się w zorganizowanej formie. Pomimo że w sąsiedztwie odbywał się zlot ognisk TKKF i inne imprezy, nikt nikomu nie przeszkadzał i wszyscy zadowoleni opuścili gościnne Rokitki. Ponieważ zbliża się sezon urlopowy, postanowiono skorzystać z różnych zaproszeń z zewnątrz. Tak więc 12 załóg wyjechało na zlot (28

czerwca — 5 lipca) krajów nadbałtyckich w Łebie. Pięć załóg reprezentować będzie legnicki caravaning na światowym zlocie w Debrecynie, który odbędzie się na przełomie lipca i sierpnia. Ci, którzy nie wezmą udziału w tych najważniejszych imprezach, nie będą mogli narzekać na brak zajęć. Zapowiedzieli udział w licznych zlotach i konkursach ogólnopolskich organizowanych przez kluby motorowe, sekcje i koła Polskiego Związku Motorowego i automobilklubów.

Hobbyści z Legnicy nie ograniczają się do organizowania i udziału w różnych imprezach specjalistycznych. Prowadzą znacznie szerszą działalność. W ubiegłym roku zorganizowali w Legnickim Centrum Kultury wystawę „Byliśmy na Monte Cassino”. Nie zapomnieli też o czynach społecznych. Z okazji 1 Maja i X Zjazdu PZPR wykonali pięć tablic informacyjnych z napisami „Zapnij pasy”. Są one estetycznie zrobione, z daleka widoczne na wszystkich trasach wylotowych z miasta. Wartość wykonanej pracy oceniono na 150 tysięcy złotych. Nie zapomnieli też o członkach rodzin. Dla nich właśnie zorganizowano przy Zespole Szkół Samochodowych kurs na prawo jazdy. Ukończyło go 28 osób. Nie jest to może zbyt wielka liczba, ale najważniejsze — że postawione pierwsze kroki. Należy się spodziewać, że następne będą ciekawsze. Klub bowiem posiada dobrego opiekuna w postaci Zespołu Szkół Samochodowych.

Legnicki Inter Piast zrzesza ludzi w różnym wieku i różnych profesji. Wszystkich łączy jedno: zamiłowanie do caravaningu i wszyscy zgodnie podkreślają, że są to cudowne sprawy. Nic więc dziwnego, że stale przybywa chętnych, którzy zwiększają liczbę klubowych członków. Legniczanin zrobili udany początek i liczą, że w ich ślady pójdą ludzie z innych ośrodków zagłębia miedziowego.

(Zet)

## K r ó t k o

▲ Ognisko TKKF „Legmet” w Legnicy zorganizowało pierwszy ogólnopolski turniej w ringu z udziałem niemal całej czołówki krajowej. W rywalizacji kobiet zwyciężyła Beata Nowakowska z TKKF „Teletron” Ustka (aktualna mistrzyni kraju), przed wicemistrzynią Polki Iwoną Wojtkiewicz z AZS Wrocław i Wandą Michalak również z AZS Wrocław. W klasie otwartej mężczyzn triumfował Jan Tarasiuk („Teletron” Ustka), przed Jerzym Szarugą („Legmet” Legnica) oraz Leszkiem Margolem z Ustki. W kategorii oldboyów triumfował aktualny mistrz Polski, Janusz Dybka z „Legmetu”. Wyprzedził on Władysława Kolanowskiego z „Legmetu” i Feliksa Kulupę z Piły. W trójkach mieszanych zwyciężył AZS I Wrocław, przed „Teletronem” Ustka i AZS II Wrocław.

▲ Zarząd Miejski Ligi Obrony Kraju w Legnicy organizuje 21 lipca br. międzyszakładowe zawody strzeleckie, które zorganizowane zostaną na strzelnicy przy ul. Bielańskiej o godz. 9. Każde koło zakładowe LOK może zgłosić tylko jeden zespół.

▲ Wczoraj (26 czerwca) odbyło się w Legnicy zebranie OZPN, na którym dokonano oceny sezonu piłkarskiego 1985/86. O szczegółach poinformujemy w następnym numerze „Konkreto”.

## Rokitki '86

Do tradycji weszła już organizacja corocznych zlotów wojewódzkich ognisk Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej. Imprezy te od kilku lat odbywają się w Ośrodku Wypoczynku Świątecznego w Rokitkach. Tegoroczny zlot odbył się 21 czerwca i wzięło w nim udział około 400 osób z 19 ognisk TKKF, z całego województwa. Organizatorzy wcześniej zamówili znośną pogodę i przystosowali bardzo ciekawy program. Odbyły się m.in. pokazy karate kyokushinkai, kick-boxingu, ju-jitsu. Nie obeszło się bez pokazów aerobiku (lubinianie Elpo), kultury i tańca nowoczesnego (Tridon Lubin) oraz gimnastyki izometrycznej w wykonaniu ekipy Olimpu Legnica. Uczestnicy zlotu grali w siatkówkę, ringo i kometek. Ognisko „Jaworzanie” zaproponowało wydłużenie sylwetki na szczudłach. Z ciekawą propozycją wystąpiło ognisko Energetyk z Legnicy, które przeprowadziło turniej piłkarski (strzelanie rzutów karnych do malej bramki) pod nazwą: Meksyk 86 w Rokitkach. Ogniska rywalizowały także w pomyślności w przygotowaniu stanowisk rekreacyjnych. Specjalna komisja oceniła ich wysiłek i wyróżniła ogniska: Olimp Legnica, Nadodrże Głogów, Elbo Lubin, Asklepias Złotoryja i Tridon Lubin.

Przez wiele godzin wszyscy przyjemnie się bawili i dobrze wypoculi. Miejsny nadzieję, że za rok (również w Rokitkach) będzie jeszcze lepiej, a zlot cieszyć się będzie większym powodzeniem.

## Sportowe odznaczenie

Bieżący rok obfituje w wiele sportowych rocznic. Między innymi uroczyste obchodzi się 40-lecie Ludowych Zespołów Sportowych i stulecie polskiego kolarstwa. Jubileusze są doskonałą okazją do wyróżnienia najlepszych działaczy. Tak też się stało podczas uroczystego otwarcia kolarskiego wyścigu juniorów młodszych o puchar wojewody legnickiego. Medale 100-lecia kolarstwa otrzymali: Kazimierz Burtyn, Stanisław Gołąb, Andrzej Gil, Jan Kościukiewicz, Henryk Muszyński, Jerzy Promiński, Tadeusz Wlazło i Marian Wykocki, a medale 40-lecia LZS: Franciszek Chyła, Andrzej Gil i Stanisław Gołąb. Odznaki „Za zasługi dla kolarstwa polskiego” otrzymali Jan Kościukiewicz i Andrzej Gil. Ponadto udekorowano taką odznaką sztabar RŁ LZS w Legnicy. Odznakę „Zasłużonego działacza LZS” otrzymał Kazimierz Burtyn, a złote honorowe odznaki LZS Henryk Muszyński, Jerzy Promiński, Tadeusz Wlazło i Edward Wykocki.

(zt)



Tuż przed kratą jest jeszcze normalny świat. Mówi się o telewizyjnym programie, o szansach naszej drużyny na Mundialu i o pogodzie w kratkę... Kilka kroków dalej, gdy rozlegnie się brzęczyk, otwiera się pierwsza brama. Tuż za nią jest druga. Miejsca akurat tyle, aby sprawdzić dokumenty. Później znów brzęczyk i można już wejść na zamknięty dziedziniec. Na wprost znów brama, a przy niej wartownik...

Wrocław. Zakład Karny przy ulicy Kleczkowskiej. Na drugim piętrze budynku, w którym mieści się więzienna administracja, jedna strona korytarza podzielona jest na niewielkie pokoiki. W każdym stolik i krzesła. W drzwiach tafla plexiglasu... To tutaj rozmawiają z aresztowanymi adwokaci i prokuratorzy. Tutaj też czekam na Stanisława M. — narkomana, producenta i sprzedawcę „polskiej heroiny” z Głogowa...

Na pierwszy rzut oka wygląda na kilkunastoletniego chłopca, choć ma 25 lat. Jest bardzo szczupły, wątły, zacina się. Twarz zszpecona nerwowym grymasem.

Nie ma ochoty rozmawiać. Nie widzi sensu. „Bo o czym?” „Już przecież wszystko powiedziałem”. Po przełamaniu

pracować, bo chory. Rodzice się rozwiedli... Ja siedzę tutaj...

Po podstawówce jakoś mniej trzymałem się domu. Miałem różnych kolegów i ciągnęło mnie do nich. Możliwe, że dobieierałem sobie coraz gorszych, ale to pani tak myśli. Dla mnie oni byli dobrzy. Podobano mi się, że robili, co chcieli, więcej ode mnie wiedzieli, ale nie chodzi o takie jakieś szkolne rzeczy, tylko o życie... No i tak przyjaźniłem się z nimi, wszędzie chodziliśmy razem i zaczęło się... Już mówiłem, że zaczęło się od mleczka...

Ten pierwszy raz był okropny. Do dzisiaj pamiętam... Czulem się jak na rozpędzonej karuzeli. Nogi miałem jak z waty. Wymiotowałem... Chory byłem okropnie... Powiedziałem sobie, że więcej tego świństwa nie ruszę... Wtedy koledzy zaczęli mówić, że pękam...

Za drugim razem już nie chorowałem. Widać, że spodobało się to mojemu organizmowi... Potem chory byłem jak nie nie miałem. I tak już szło coraz dalej...

Pieniądże? Pomagałem matce sprzedawać pomidory czy co innego. Zawsze wleciało parę złotych... I nagle wpadłem... Wie pani jak to jest... Jak nie ma u kogo kupić „dziaki”, to się robi samemu... Przy okazji podrzucił się

jak w więzieniu — wszystkiego zabraniają. Wszystkiego — więc nie wiem, czy mógłbym tam wytrzymać. Przecież to niemożliwe, żeby od razu wyrzec się wszystkiego!

Czasu nie można cofnąć... Ale gdyby się dało, to nigdy nie dałbym się namówić na ten pierwszy raz. Bo jak spróbujesz — to koniec. Potem żal, ale już za późno... Tak jak teraz. Żałuję, ale co to da?!

Obiecuje sobie człowiek, że koniec, ale gdzie się obróci — pełno polskiej „hery”. Maku przecież nie brakuje! Czy pani myśli, że znajdzie się ktoś, kto zabroni uprawy? Na pewno nie! Mówili, że miała być taka ustawa, że w Polsce nie wolno uprawiać maku. I co? I nic! Koledzy mówili od razu, że to nie przejdzie, bo mak idzie na eksport za dolary...

W niektórych województwach to nawet decydują, że u nich siał maku nie można. Ale co z tego? Pojedzie się dwadzieścia kilometrów dalej i prosić bardzo — makową słomę można na worki kupować... Dużo tego sieją. Każdy chłop wie, że to dobry interes. Mak pójdzie na makowniki, a słoma dla takich jak ja... Słoma jest w cenie. Jest nas dużo...

Kiedys koledzy pokazali mi w Głogowie, na ulicy, kilku łebków z pod-

## Gwiazdy mówią

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich gwiazdom nie powierzą.

▲ **BARAN** (21 III—20 IV). Ostre spiećcie na blahym tle zepsuje ci początek tygodnia. Ale potem sprawy potoczą się gładko, zarówno te osobiste, jak i zawodowe. Nieco zepsuje ci humor spory wydatek. Ale tym się nie martw, niebawem napływ gotówki.

▲ **BYK** (21 IV—21 V). Pierwsza połowa tygodnia będzie sprzyjała twoim planom, pod warunkiem jednak, że posłuchasz rad Panny. Poprawa sytuacji materialnej powinna ci też ułatwić załatwienie pewnej kłopotliwej sprawy. List z daleka nieco pomiesza ci szyki, ale tym się zupełnie nie przejmuj.

▲ **BLIŹNIĘTA** (22 V—20 VI). Małe przyjemności na początku tygodnia poprawią ci nastrój, a to pozwoli załatwić pewną zastarzałą sprawę. Nie wdawaj się w żadne konspiracyjne Koziorożce, on pragnie ci omotać — uważaj. Miła wiadomość z daleka zaskoczy cię nieco.

▲ **RAK** (21 VI—22 VII). Od połowy tygodnia pewne zmiany w sprawach zawodowych. Nie oponuj przeciw nim, w gruncie rzeczy one będą dla ciebie bardzo korzystne. Pewna drażliwa sytuacja unormuje się ku twojemu zadowoleniu. Pewien Skorpion liczy nie tylko na twoją przychylną ale i wzajemność.

▲ **LEW** (23 VII—23 VIII). Bardzo sprzyjająca atmosfera w pracy. Możesz przeforsować swoje zamierzenia, będzie to jednak wymagało od ciebie wiele zdolności dyplomatycznych. Przypadkowe spotkanie sprawi ci wiele radości i natchnie cię nowymi pomysłami.

▲ **PANNA** (23 VIII—23 IX). Nadchodzące dni powinnyś wykorzystać na przeprowadzenie swoich dalekosiężnych planów. Nie może tu być natychmiastowych efektów. Ale musisz się pozbyć kuli u nogi, która cię ciągnie w dół. Wielką przyjemność pod koniec tygodnia sprawi ci rozmowa ze Strzelcem.

▲ **WAGA** (24 IX—23 X). Tydzień pod znakiem spotkań. Nie możesz przeczyć ważnej dla twojej codzienności. Uważaj, by w nowej sytuacji nie skrzywdzić Barana, on ma dla ciebie wiele sentymentu, no i wiele mu zawdzięcza. W sprawach serca nie bądź zasadniczy. Czasem lepiej być wspaniałomyślnym niż dokładnym.

▲ **STRZELEC** (23 XI—22 XII). Bardzo pracowity i ruchliwy czas nad wszystkim ważną górę sprawą zawodową. Nie zapominaj jednak o bliskich. Staraj się nie zaniedbywać kogoś na kim ci przecież bardzo zależy. Za dwa, trzy tygodnie może już być za późno. Nowa sytuacja w kręgu towarzyskim.

▲ **KOZIOROŻEC** (23 XII—20 I). Nieco kłopotów w tym tygodniu przysporzą ci sprawy rodzinno-domowe. Staraj się jednak nimi zbyt nie emocjonować, rozważ raczej wszystko na zimno. Wskazane będzie bardzo taktowne zachowanie. Bliźnięta mogą ci być pomocne. List wprawi cię w marzycielski nastrój, nie traktuj go jednak nadto poważnie.

▲ **WODNIK** (21 I—20 II). Otwierają się przed tobą nowe szanse. Ale bądź się z nimi wiązało wiele niepokojów i wątpliwości. Nie możesz pokazać swojego wahania i niepewności. Nie licz na innych tylko na siebie, ktoś na kogo bardzo liczysz może cię zawieść w niespodziewanym momencie.

▲ **RYBY** (21 II—20 III). Nie doceniasz Lwa i może się to źle dla ciebie skończyć. Nastąpią zmiany w twoim kręgu towarzyskim, musisz się zdecydować wobec kogo jesteś lojalny. Ale uniki nie dadzą trzeba się będzie jasno zadeklarować. Przygotowania do urlopu rozpocznij już teraz.



mu pierwszych łodów rozkręca się jednak, chociaż do samego końca co chwilę — mówiąc językiem sportowym — chowa się za podwójną gardę...

...Nie ma o czym mówić. Wiem co mi grozi. Swoje będę musiał odsiedzieć. To już przecież drugi raz złapał mnie. Nie ma cudów — na pewno dostanę więcej niż za pierwszym razem...

Można powiedzieć, że jest mi wszystko jedno. Nie da się zmienić tego, co było... Pani wie jak kończą narkomani? Ja też wiem, więc o czym mamy mówić?!

Od czego się zaczęło? Normalna. Spróbowałem, jak smakuje mleczko... Co to jest mleczko? No — zupa... Wyciąg... Miałem wtedy siedemnaście lat. Potem już samo poszło...

Dłaczego spróbowałem? Każdy pyta o to samo! Czy ja wiem... Wszyscy koledzy brali, tylko ja byłem zielony... Właściwie można powiedzieć, że mnie namówili, ale co to zmieni? Zresztą — nikt mnie przecież nie zmuszał, już swój rozum miałem. Mogłem powiedzieć — nie chcę, ale powiedziałem — do brze, dajcie, spróbujcie...

Jak było w domu? Normalnie, jak w każdym domu. Matka, ojciec, brat... Myli się pani... Miałem bardzo mało swobody. Ojciec trzymał nas krótko. Pamiętam, że brałem ciągi nawet za trójki. Ojciec miał ambicje. Trójka to dla niego nie był stopień. Chciał, żebym miał same czwórki i piątki. Taki był twardy... Po szkole podstawowej bardzo chciałem iść do „samochoďówki” w Legnicy. Strasznie mnie ciągnęło do tej szkoły. Nawet trudno powiedzieć jak bardzo. Ale ojciec nie pozwolił i nie nie poradziłem... Zrobiłem zawodówkę ogrodniczą. Dlaczego? Ojciec kazał. Bo wie pani, moja matka ma ogrodnictwo i pewnie dlatego taki był upór z moją nauką, z zawodem i ze wszystkim... Ale i tak nie ma ze mnie pożytku... A w domu też się zmieniło. Brat nie może

potrzebującemu koledze... Krótko mówiąc — wpadłem i posiedziałem.

Matka bardzo płakała. Brat także... On jest chory. W ogóle nie może chodzić. Zawsze mi mówił, że wszystko by oddał, żeby tylko chodzić jak normalny człowiek i że ja sam marnuję sobie zdrowie i życie... Wiem, że on ma rację... Wtedy, jak siedziałem pierwszy raz w więzieniu, to obiecywałem sobie, że gdy mnie wypuszczą, gdy wyjdę na wolność, skończę z tym braniem...

Wreszcie wypuścili. Wróciłem do domu. Trzy dni siedziałem kamieniem. Nikogo nie chciałem widzieć. Czulem, że jak tylko znajdę się za progiem, to pojdzie ktoś z „dziadką”, a wtedy nie wytrzymam i zacznę na nowo... Ale czy można tak siedzieć w czterech ścianach do końca życia?

Ktoregoś dnia wyszedłem i stało się — od razu nawinął się kolega. Miał akurat „dziadkę” przy sobie. Był mi zresztą winien. Ja byłem winny komu innemu. Nie będę o tym mówił — to takie prywatne interesy. Miałem po prostu swoje rachunki z innymi...

Co mam mówić dalej... Wszystko jest w aktach. Wszystko będzie w sądzie... Znowu mnie złapali, jak robiłem „herę” i teraz tu siedzę...

Nie wiem, ile dostanę. Pewnie ze trzy lata. Jak wyjdę, to już nie będę brał... Tutaj się odzwyczajam... Najgorzej było na samym początku. Byłem na cholernym głodzie, a wtedy trudno wytrzymać. Cały organizm się buntuje! Ani spać, ani nic. Człowiek tylko marzy, żeby choć jednego centa ktoś podrzucił... Teraz już lepiej i myślę, że nie będę brał.

Wiem, pamiętam, że tak samo mówiłem tamtych razem... Ale myślę, że teraz wytrzymam, choć nie będzie łatwo. W końcu wróć przecież do Głogowa, spotkam kolegów... Nie! Nie będę szukał pomocy. Słyszałem o Monarze. Wiem, że jest także jakiś ośrodek w Bolanowie. Koledzy mówili, że tam

stawówki. Od ziemi jeszcze nie odrosli, a już ćpają...! Pomyślałem, że jak na dzisiejsze czasy i tak późno zacząłem.

Teraz siedzę tutaj i myślę... Tylko ojciec mnie odwiedza. Matka się nie pokazuje... Za tamtym razem powiedziała — Jak to się powtórzy, to nie chcę ciebie znać... I dotrzymuje słowa... Twarda jest...

Więc ja tak siedzę i myślę różnie... Żałuję... Pomyślę czasem, co będzie jak stąd wyjdę... Ale to jeszcze bardzo daleko. Czasu nie da się ani cofnąć, ani przyspieszyć...

Pisaliśmy już na łamach „Konkretów” o konieczności objęcia państwowym monopolem upraw maku. Im prędzej to nastąpi, tym lepiej, bowiem wszelkie połowiczne rozwiązania nie dają rezultatu z tej prostej przyczyny, że ich dać nie mogą. Ciągłe zbyt łatwy jest dostęp do makowej słomy. Także w naszym województwie, w którym — przypomnijmy — szacuje się, że jest kilka tysięcy narkomanów. Oczywiście prawo ściga tylko tych, którzy produkują i rozpraszają narkotyki. Dodajmy, że kary za tego rodzaju przestępstwa są bardzo surowe.

Ale czy represje mogą być jedynym lekarstwem na narkomanię? Na pewno nie. Prawo karne jest przecież ostatecznością.

Podstawową sprawą jest wychowanie — w domu i w szkole, w rodzinie, w grupie rówieśniczej, i w zakładzie pracy.

Świadek mojej rozmowy ze Stanisławem M. notabene chyba niewiele od niego starszy strażnik więzienny, powiedział:

— Tacy jak on niszczą się teraz sami, ale myślę, że przedtem, kiedyś, w ich wychowaniu popełniono jakiś błąd... Tylko że potem trudno taki błąd i znaleźć, i naprawić...



## PRZEDSIĘBIORSTWO GOSPODARKI KOMUNALNEJ I MIESZKANIOWEJ

w Legnicy, ul. Zielona 7

### Z A T R U D N I:

ZASTĘPCĘ DYREKTORA  
ds. EKSPLOATACJI.

#### W Y M A G A N E:

- wykształcenie wyższe,
- co najmniej 10-letni staż pracy, w tym 5 lat na stanowisku kierowniczym,
- znajomość prawa lokalnego,

ponadto ZATRUDNI następujących pracowników:

- MAJSTRA robót elektrycznych i oznakowania dróg,
- DOZORCÓW DOMOWYCH,
- ZDUNÓW,
- DEKARZY-BLACHARZY,
- MURARZY,
- MONTERÓW instalacji sanitarnej i ogrzewczej,
- ELEKTROMONTERÓW (z uprawnieniami),
- KIEROWCÓW (kat. „C” prawa jazdy),
- KIEROWCÓW CIĄGNIKÓW,
- OGRODNIKÓW,
- SZALECIARZY,
- ŁADOWACZY,
- ŁADOWACZY NIECZYSTOŚCI,
- SPAWACZY,
- OPERATORA PODNOŚNIKA P-183 (z uprawnieniami),
- MALARZY ZNAKÓW DROGOWYCH,
- BRUKARZY,
- GRABARZY,
- ROBOTNIKÓW BUDOWLANYCH (w tym na przyuczenie do zawodu zduna i dekarza — blacharza).

Oferty przyjmuje oraz szczegółowych informacji udziela dział kadr i szkolenia, tel. 256-80.

908-k

## Zakład Naprawczy Mechanizacji Rolnictwa

w Legnicy, ul. Wrocławska 101

### ogłasza przetarg nieograniczony

na wykonanie remontu zabezpieczającego budynku ekspedycji.

Orientacyjny koszt remontu wynosi: 10.000.000 zł.  
W tym branży:

- OGÓLNOBUDOWLANA
- SANITARNA
- ELEKTRYCZNA

Do udziału w przetargu zapraszamy przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.  
Szczegółowych informacji udziela dział głównego mechnika, tutejszego zakładu.  
Otwarcie ofert nastąpi w terminie 7 dni roboczych od daty ukazania się ogłoszenia o godz. 10.  
Zastrzega się prawo wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

906-k

## Wojewódzki Dom Kultury

w Legnicy

### ZATRUDNI NATYCHMIAST

następujących pracowników:

- KSIĘGOWEGO — KASJERA
- KIEROWNIKA SEKCJI ds. handlu i gastronomii

Warunki pracy i płacy do omówienia w WDK w Legnicy, ul. Leńskiego 19, tel. 290-16 lub 223-44.

905-k

## CEMENTOWNIA „PODGRODZIE”

w Raciborowicach, woj. Legnica

### przyjmie natychmiast:

1. INŻYNIERA GÓRNIKA z zatwierdzeniem górniczym.
2. TECHNIKÓW GÓRNIKÓW

na stanowiska:

1. ZASTĘPCY KIEROWNIKA wydziału wydobycia surowca,
2. SZTYGARÓW GÓRNICZYCH

ponadto cementownia przyjmie:

1. KIEROWNIKA DZIAŁU KSIĘGOWOŚCI,
2. PRACOWNIKÓW FIZYCZNYCH w zawodach:
  - ŚLUSARZ
  - TOKARZ
  - ELEKTRYK

3. PRACOWNIKÓW niewykwalifikowanych.

W okresie 3 lat nienagannej pracy, zakład gwarantuje otrzymanie mieszkania spółdzielczego lub zakładowego na terenie Raciborowic.  
Bliższych informacji udziela dział kadr, Bolesławiec, tel. 20-16 do 19, wewn. 92.

902-k

## Państwowe Gospodarstwo Rolne

w Szklarach Górnych

### ZAKŁAD MECHANIZACJI I TRANSPORTU

### ogłasza przetarg nieograniczony

na sprzedaż:

1. SYRENA R-20 — cena wywoławcza 86.250 zł.
2. STAR W-28 — cena wywoławcza 330.000 zł.

oraz PRZETARG OGRANICZONY na sprzedaż:

3. KOMBAJNU zbożowego Z-050 — cena wywoławcza 628.480 złotych.

Przetarg odbędzie się w czwartym dniu roboczym od daty ukazania się ogłoszenia o godz. 12.

W przypadku, gdy I przetarg nie dojdzie do skutku, II odbędzie się o godz. 14 w biurze Zakładu Mechanizacji i Transportu w Szklarach Górnych.

Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej, należy wpłacić w kasie do godz. 11 w dniu przetargu.

Państwowe Gospodarstwo Rolne zastrzega prawo do unieważnienia przetargu bez podania przyczyn, oraz nie bierze odpowiedzialności za wady ukryte.

903-k

## Wojewódzkie Biuro Projektów

w Legnicy

### Z A T R U D N I

### INŻYNIERÓW — PROJEKTANTÓW

z uprawnieniami w specjalnościach:

- ARCHITEKTONICZNEJ,
- KONSTRUKCYJNO-BUDOWLANEJ,
- INSTALACYJNO-INŻYNIERSKIEJ (w zakresie sieci i instalacji sanitarnych).

Istnieje możliwość otrzymania mieszkania.

Warunki pracy i płacy do uzgodnienia w siedzibie biura, Legnica, ul. Wojska Polskiego 4, lub telefonicznie — telefon 237-76 lub 237-77.

907-k

### KOLEDZE STANISŁAWOWI BAROWI

przewodniczącemu Federacji NSZZPB w Warszawie, w związku z tragiczną śmiercią

### C Ó R K I DOBROŚLAWY

wyraży głębokiego żalu i współczucia

składa:  
Rada Wojewódzka Federacji NSZZPB w Legnicy oraz wszyscy budowlani.

21294-g

### OBYWATELOWI MIECZYŚLAWOWI KURASIOWI

głębokie wyrazy współczucia z powodu śmierci

### C Ó R K I AGNIESZKI

składają:

pracownicy z Urzędu Gminy w Kunicach i współpracownicy z Posterunku Milicji Obywatelskiej.

904-k



## Telewizja

Piątek, 27 VI 1986 r.

10.00 DT 10.10 Film: „Ziemia obiecana” - polski film, reż. Andrzej Wajda 16.35 DT 16.30 Majsterkolepka 16.55 Piątek z Pankracym 17.20 DT 17.30 Bez próby - Tancerze z nami 18.30 Gra o milion 19.00 Dobranoc 19.10 Public. 19.30 DT 20.00 Monitor rządowy 20.30 „Ziemia obiecana” polski film reż. Andrzej Wajda wyk.: Daniel Olbrychski, Wojciech Pszoniak, Andrzej Seweryn, Anna Nehrebecka, Franciszek Pieczka, Kalina Jedrusik i in. 23.10 DT

### PROGRAM II

17.00 Komedia filmowa 7 stolic „Niech się boi” film czechosł. 18.30 Rozmaitości 19.10 „Przygodę Guliwera” - film anim. 19.30 DT 20.00 „Muzeum Mazowieckie w Płocku” - film dok. 20.30 Marcin Kasprzak - tegia dok. 20.50 „Aida” - premiera w Teatrze Wielkim w Warszawie 21.35 „Antyczny świat profesora Kravczuka” - w odpowiedzi na listy 22.05 Program muzyczny 23.55 DT

Sobota, 28 VI 1986 r.

9.00 Sobotnia oraz film „Cztery pancerni i pies” (odcinek ostatni). „Dom” 10.30 DT 10.40 Stare, nowe, najnowsze - pr. rozr. 11.35 Dni Morza (1) - Gdańsk 12.35 Baryery 12.55 Telewizyjny koncert z cyklu „Opowieści biblijne” (7) - „To też jest Biblia” - film dok. 13.45 Magazyn wędkarski - nie tylko dla wędkarzy 14.05 Telewizyjny inf. wyd. 14.20 Samo zdrowie. 14.30 Nie tylko bronie - wojak. public. 15.00 DT 15.05 Antologia dramatu - powieściowego. Pierre Corneille „Cyd” reż. L. L. w. René wyk.: Ignacy Gogolewski, Zofia Mrozowska, Mieczysław Milecki, Marian Wyrzykowski 16.15 Dni Morza (2) - Gdańsk 16.45 Kram 17.15 „Królowie morza” - „Hindus” - telewizyjny film dok. reż. Krzysztof Baranowski 17.40 Losowanie Dużego Lotka 17.50 Dni Morza (3) - Gdańsk 18.05 „Skarbienie” - mag. hist. 18.35 Dni Morza (4) 19.00 Dobranoc 19.10 „Z kamerą wśród zwierząt” - „Rekordziści” (1) 19.30 DT 19.55 Studio Mundial - Meksyk '86 - mecz o III i IV miejsce 22.00 Polska lata 80 - kronika najważniejszych wydarzeń 22.55 DT 23.00 „Komu bije dzwon” - film fab. reż. Sam Wood wyk.: Gary Cooper, Ingrid Bergman i in.

### PROGRAM II

15.05 „5-10-15” zespół „Dom” przedstawia pr. dla dzieci i młodzieży 16.20 Komedia filmowa 7 stolic „Mąż swojej żony” film polski reż. Stanisław Barański wyk.: Aleksandra Zawierzyńska, Bronisław Pawlik, Mieczysław Czechowicz, Wiesław Gołas 17.50 Kraków na antenie „Dwójki” 18.20 Rozmaitości 19.00 Portret bez ramy - Neruda 19.30 DT (dla niesłyszących) 19.35 Kraków na antenie „Dwójki” 20.50 „Polowanie” - film NRD 22.20 Zespół Piosenki i Tańca „Słask” 23.20 Tydzień w polityce 23.30 Kraków na antenie „Dwójki” 0.10 DT 0.15 Muzyka na dobranoc

## Ogłoszenia drobne

### ZGUBY

ZGUBIONO prawo jazdy kat. A.B wydane przez Wydział Komunikacji w Legnicy na nazwisko Aleksander Natoniowski, zam. Legnica, ul. Świętokrzyska 13. 21279-g

ZGUBIONO prawo jazdy kat. B.T wydane przez Urząd Gminy Udanin na nazwisko Julian Blaucaik, zam. Ujazd Górny 3. 21280-g

ZGUBIONO pieczęć o treści: Kierownik Biura „Ekspress” Maria Frankowska, zam. Legnica, ul. Akacjowa 89. 21282-g

ZGUBIONO prawo jazdy kat. A.B.C.E wydane przez Wydział Komunikacji w Legnicy na nazwisko Edward Małek, zam. Legnica, Dworcowa 8/2. 21287-g

ZGUBIONO prawo jazdy kat. A.B wydane przez Wydział Komunikacji w Legnicy na nazwisko Franciszek Zabłotny, zam. w Legnicy, Lotnicza 38/17. 21289-g

ZGUBIONO prawo jazdy kat. T.A.C.E wydane przez Wydział Komunikacji w Legnicy na nazwisko Ryszard Marcinkowski, zam. Księgicze 5. 21290-g

ZGUBIONO legitymację pracowniczą nr 267/85 wydaną przez Zakład Przemysłu Dzierżawskiego „Hanka” w Legnicy na nazwisko Edward Bekala, zam. Legnica, Andromedy 10/3. 21292-g

Niedziela, 29 VI 1986 r.

8.00 Teleranek oraz film z serii „Siedem zyczeń” (7 - ostatni) - „Senemedar” 8.55 Transmisja otwarcia obrad X Zjazdu PZPR 13.00 Razem ze studium 14.00 Siedem anten 14.35 Telewizyjny koncert z cyklu 15.30 Dla młodych widzów - Letni koncert zespołów dziecięcych 16.10 Melodie dziaćka, taty i moje... 17.25 Antena 18.00 Studio zjazdowe 19.00 Wieczorynka 19.30 DT 19.55 Studio Mundial - transmisja meczu finałowego oraz uroczystości zakończenia mistrzostw świata w piłce nożnej 22.10 „Powrót do Eden” (7) - austr. serial 22.55 DT

### PROGRAM II

8.00 Film dla niesłyszących „Powrót do Eden” (7) 13.05 Krótkofalowy - wojsk. pr. public. 13.35 Telewizyjny koncert z cyklu warszawskiego ośrodka telewizyjnego 16.00 Studio Mundial powtórzenie z poprzedniego dnia 18.00 Festiwal muzyki - Łódź 86 recital Juliette Greco 19.00 Stanisław Buniński gra utwory Chopina 19.30 DT (dla niesłyszących) 19.55 Wielkie filmy małego ekranu „Chłopi” (13 - ostatni) - „Zemsta” serial TP 21.00 Mapa folkloru polskiego - Opole pr. muz. 21.35 Moja muzyka spotkanie z profesorem Antonim Zytronem 22.00 Świat i Polska pr. dok. Karola Szynclera 22.40 DT 22.45 Poezja o pracy i pokoju

Poniedziałek, 30 VI 1986 r.

10.00 Studio zjazdowe 17.15 Mag. inf. 17.30 Spotkanie z piosenką 18.00 Studio zjazdowe 18.45 Radar 19.00 Wieczorynka 19.30 DT 20.00 Publicystyka 20.15 Teatr - Aleksander Fredro - Łódź 86 20.30 Meksyk - Gwiazdy Mundialu Meksyk '86 20.45 Abc - teleturniej językowy 21.35 Miejsce na ziemi 22.05 DT 22.15 Poezja o pracy i pokoju

### PROGRAM II

18.05 Wakacje... - letni magazyn rozrywkowo-informacyjny 18.30 Rozmaitości 19.00 Piękni i wspaniali 19.30 DT 20.00 „Zwiedzamy Polskę” - Wielkopolska - Poznań - Stary Rynek 20.15 Gwiazdy wielkiego sportu - Gwiazdy Mundialu Meksyk '86 20.45 Abc - teleturniej językowy 21.35 Miejsce na ziemi 22.05 DT 22.15 Poezja o pracy i pokoju

Wtorek, 1 VII 1986 r.

9.00 Teleferie - Podniebne wakacje 9.30 Kino teleferii „Dzłokej Monika” (1) - serial NRD 10.00 Studio zjazdowe 10.45 Film dla II zmiany „Avenida Paulista” (9 - ostatni) serial braz. 17.15 Piosenka z dedykacją 17.45 Mag. inf. 17.30 Spotkanie z piosenką 18.00 Studio zjazdowe 18.45 Telewizyjny inf. wyd. 19.00 Wieczorynka 19.30 DT 20.00 Publicystyka 20.15 „Avenida Paulista” (9 - ostatni) serial braz. 21.20 DT 21.40 Koncert galowy dla delegatów X Zjazdu - transmisja z Teatru Wielkiego 22.40 DT

### PROGRAM II

16.40 Komedia filmowa 7 stolic „Jak wywracali wietorybowi ząb trzonowy” film CSRS 18.00 Wakacje...

18.30 Rozmaitości 19.00 Mapa folkloru polskiego - Pieniny 19.30 DT 20.00 Zwiedzamy Polskę - Wielkopolska - szlak piastowski 20.15 Mag. motoryzacyjny 20.45 Teraz my - Huta „Katowice” 21.45 Panorama kina radzieckiego „Moskwa nie wierzy komu” reż. Władimir Mien-szow wyk.: Włera Alentowa, Aleksiej Batow 23.00 DT 23.15 Poezja o pracy i pokoju

Sroda, 2 VII 1986 r.

9.00 Teleferie - Krag - mag. harcerzy 9.30 Kino teleferii „Dzłokej Monika” (2) - serial NRD 10.00 Studio zjazdowe 10.45 Film „Republika Ostrowska” (5) 11.45 Magazyn domatora 12.10 Wędkarsko dla początkujących 12.30 Zielony nam 12.35 Ziola, ziółka... 12.45 Encyklopedia tatrzańska - Opisane ciekawe góry Tatrów 13.05 „Małe, żarłocze, pożyteczne” - film przyr. 17.10 Rozmaitości 17.15 Mag. informacyjny 17.30 Losowanie Express Lotka i Super Lotka 17.40 Spotkanie z piosenką 18.00 Studio zjazdowe 19.00 Wieczorynka 19.30 DT 20.00 Publicystyka 20.15 „Republika Ostrowska” (5) - „Republika nadziei” - serial TP 21.10 DT 21.30 Wyniki totalizatora 21.35 Stanisław Moniuszko - znany i nieznan pr. muz. 22.20 DT

### PROGRAM II

16.30 Komedia filmowa 7 stolic „Jak wychować tatusia” - film CSRS 18.00 Wakacje... 18.30 Rozmaitości 19.00 Wokół Chopina - Krzysztof Jabłoński w czasie konkursu i dziś 19.30 DT 20.00 Zwiedzamy Polskę - Wielkopolska, - Gólucho, Antonia, Rusów 20.15 Dookoła świata - „Maria” przez Pacyfik 21.00 Studio sport 21.45 Opaćmy sami 22.30 DT 22.40 Miniatury muzyczne - W Żelazowej Woli gra Halina Czerny-Stefańska

Czwartek, 3 VII 1986 r.

9.00 Kino teleferii „Tajemnicza zielona wyspa” - radz. film przyg. 10.00 Studio zjazdowe 10.45 Film „Vabank II czyli riposta” - polski film fab. 13.15 Historia najbliższa 17.15 Mag. inf. 17.30 Patrol - Młodzieżowy bilans... 18.00 Piosenki wczoraj i dziś 18.40 Sonda - SOS polskie rakietnictwo morskie 19.00 Wieczorynka 19.30 DT 20.00 Publicystyka 20.30 „Vabank II czyli riposta” - polski film krym. reż. Juliusz Machulski wyk.: Jan Machulski, Leonard Pietraszk, Bronisław Wroclawski, Witold Pyrkosz, Jacek Chmielewski 22.15 DT 22.30 Klub międzynarodowy 23.10 DT

### PROGRAM II

17.00 Komedia filmowa 7 stolic „Raca moja miłość” film ZSRR-CSRS 18.00 Wakacje 18.30 Rozmaitości 19.00 Kto to powiedział... teleturniej 19.30 DT 20.30 Zwiedzamy Polskę - Wielkopolska - Rydzyna 20.45 Balet polski 21.25 Gwiazdy wielkiego sportu 22.05 Na klawikordzie gra Danuta Kleczkowska 22.25 Z kart literatury francuskiej „Mała fadetta” franc. film fab. 23.55 DT 0.05 Poezja o pracy i pokoju

SPRZEDAM samochód Audi 100 diesel. Władość: Legnica, tel. 258-77 lub 270-80 po 17. 21299-g

SPRZEDAŻ SPRZEDAM charty afgańskie rodowodowe. Gliwice, tel. 31-31-71. 21285-g

DUŻY wybór mebli segmentowych, kompletów wypoczynkowych, ławostolów poleca sklep meblowy Jawor, Szpitalna 8a. Krojeć. 21211-g

USŁUGI PRZESTRAJANIE zachodniego sprzętu RTV komis specjalistyczny RTV. Bolesławiec, Kutuzowa 9, tel. 28-56. 21155-g INSTALATORSTWO elektryczne - Roman Korczyński. Legnica, tel. 230-72 od 9-10 i 19-20. 21247-g CYKLINOWANIE, układanie, malowanie, karnisze, tapicerka drzwiowa, żaluzje. Legnica, Piastowska 13/3, tel. 288-56 od 8-12. Wiliński. 21248-g

DYREKCJA ZESPOŁU OPIEKI ZDROWOTNEJ

w Lubinie  
ANULUJE  
skradzioną pieczęć:  
Zespół Opieki Zdrowotnej,  
59-300 Lubin,  
Poradnia Sportowo-Lekarska.

## Szpitala

Całodobowe dyżury pełnią w:  
A CHOJNOWIE - przy ul. Nowotki 20; A GŁOGOWIE - przy ul. Kościuszki 15; A JAWORZE - przy ul. Szpitalnej 2; A LEGNICY - przy ul. Jaworzyńskiej 151 - anekologiczno-polechnicy i pediatryczny - przy ul. Poelskiej 14, oddziały wewnętrzne - przy ul. Rey-

## Apteki

A GŁOGÓW: 27, 28, 29 VI - przy pl. Tysiąclecia 1, tel. 33-30-93, 30 VI 1, 2, 3 VII - przy ul. Perseusza 2, tel. 33-56-71.  
A JAWOR: przy ul. Piastowskiej 16, tel. 22-32.  
A LEGNICA: 27 VI - przy ul. Złotoryjskiej 1, tel. 257-72, 28 VI -

## Kina

A CHOJANÓW - Tosca - 27 VI-2 VII - „Nieoczekiwana zmiana miejsc” (USA), od 15 lat; „Podróż Pana Kleksa” (pol.), b.o.; 3 VII - nieczynne.

A CHOJNOW - Polonia - 27 VI - 2 VII - „Dziękuję za Nowolipkę” (pol.), od 15 lat; „Rajska jabłoń” (pol.), od 15 lat; „Czy leci z nami pilot?” (USA), od 12 lat.

A GŁOGÓW - Zodiak - 27 VI - 29 VI - „Tom Horn” (USA), od 18 lat; „Życzliwi sąsiedzi” (chiń.), od 12 lat; 30 VI - nieczynne; Jubilat - 27 VI - „Podróż do Indii” (ang.), od 12 lat; 28 VI - „Podróż do Indii” (ang.), od 12 lat; „Cyryl i Wodan” (rum.), b.o.; 29 VI - „Król Macius” (pol.), b.o. Zestaw bajek, „Podróż do Indii” (ang.), od 12 lat.

A JAWOR - Jubilat - 27 VI - 2 VII - „Kukuk w ciemnym lesie” (pol.), od 15 lat; „Seksmissja” (pol.), od 15 lat; „Blues Brothers” (USA), od 15 lat; „I oto przyszła Bumbo” (radz.), b.o.  
A LEGNICA - Ognisko - 27 VI

## Imprezy

OBRAZY FRANCISZKA MAŚLUSZCZAKA

Wizja jeszcze w salonie - Czarna Galeria BWA w Legnicy. Jest co oglądać. Sądymy, że koneserom wystawy te polecać nie trzeba.

LATO Z LCK

Legnickie Centrum Kultury zaprasza wszystkie dzieci pozostające w mieście do udziału w grach i zabawach organizowanych przez świetlice „Akcji lato 86” prowadzoną przez LCK. Placówka pracować będzie codziennie w godz. 9-16. Organizatorzy zapewniają atrakcyjne formy spędzenia wakacji.

RUSZA GALERIA „U JANA”

Przy głogowskim muzeum rusza dziś - 27 bm. o godz. 17 nowa galeria „U Jana”. Pomysłodawcą i wykonawcą jest Jan Bebel - nasz współpracownik, zdo-

LOSZY JUŻ W SPRZEDAŻY!

Wielka loteria „Święta Prasy '86”

W punktach sprzedaży detalicznej przedsiębiorstwa „Ruch” na Dolnym Śląsku rozpoczęto sprzedaż losów tegorocznej edycji Wielkiej loterii fantowej „Święta Prasy '86”. Cena losu - 30 zł. Wśród wygranych m.in.: samochody fiat 126p, motocykle „jawa” i „cz-350”, tele-

monta 19 (27, 29, 30 VI i 1, 2, 3 VII: esury dyżur pełni oddział okulistyczny), oddziały zakaźne - przy ul. Nowotki 37 (w nieparzyste dni miesiąca dyżur pełni oddział laryngologiczny), ostry dyżur chirurgiczny pełni Specjalistyczny Szpital Chirurgiczny - przy ul. Murarskiej 5; A LUBIN: IE - szpital przy ul. Bema 5, Lokietka 3, Skłodowskiej-Curie 64 (w parzyste dni miesiąca dyżur pełni oddział laryngologiczny, 23 VI: ostry dyżur pełni oddział okulistyczny); A ZŁOTORYJA - szpital przy ul. Hożej 11.

przy ul. Powstańców 1, tel. 235-47, 29 VI - przy ul. Matejki 1, tel. 239-71, 30 VI - przy ul. Nowotki 33, tel. 238-54, 1 VII - przy ul. Galileusza 16, tel. 246-16, 2 VII - przy ul. Nowotki 33, tel. 238-54, 3 VII - przy ul. Matejki 1, tel. 239-71.  
A LUBIN: 27-29 VI - przy ul. Armii Czerwonej 37, tel. 44-40-26, 30 VI-3 VII - przy ul. Kopernika 4, tel. 44-27-04.

A ZŁOTORYJA: 27-29 VI - przy ul. Nowotki 23, tel. 104.

- „Sprawa Kramerów” (USA), od 15 lat; 23 VI-2 VII - „Tooie” (USA), od 15 lat; 3 VII - „Sprawa się rypla” (pol.), od 15 lat; Piast - 27-29 VI - „Biekinny Grom” (USA), od 15 lat; 30 VI-2 VII - „Widziałem” (pol.), od 18 lat; 3 VII - „Pechowiec” (fr.), od 12 lat.

A LUBIN - Polonia - 27-30 VI - „Karatey z kanionu Złotej Rzeki” (chiń.), od 15 lat; „Psy wojny” (USA), od 18 lat; „Historia złoty ciemki” (pol.), b.o.; Muza - 27-30 VI - „Wejście Smoka” (USA), od 18 lat; „Klasztor Shaolin” (chiń.), od 15 lat.

A POLKOWICE - Skarbink - 27-30 VI - „Zagadka nieśmiertelności” (ang.), od 18 lat; „Kochankowie mojej mamy” (pol.), od 15 lat; „Galopem przez puszcze” (węg.-USA), od 12 lat.

A PRZEMKÓW - Gardia - 27-28 VI - „Czyżli romans” (radz.), od 15 lat; 27 VI-2 VII - „Głupcy z kosmosu” (ang.), od 12 lat; 3 VII - nieczynne.

A ŚCINAWA - Szarotka - 27-29 VI - „Tooie” (USA), od 15 lat; „E-T” (USA), b.o.; 30 VI - nieczynne.

A ZŁOTORYJA - Arium - 27-29 VI - „Zakładnik” (radz.), od 12 lat; 27 VI-2 VII - „Skrompowani” (fr.), od 15 lat; 30 VI-2 VII - „Awans” (pol.), od 12 lat; 3 VII - nieczynne.

Wycza wielu laurów na międzynarodowych i krajowych konkursach fotograficznych. W galerii wystawiane będą prace znanych i nieznanych mistrzów obiektywu.

„GORZE SZA NAM STAŁO”

- Ekspozycje pod takim tytułem można oglądać w Legnickim Okręgowym Muzeum Miedzi. Wystawa obrazuje przebieg i to historycznej bitwy pod Legnicą w 1241 roku.

I SPOTKANIE RUCHU CZYSTYCH SERC

Na wielką imprezę pod tym hasłem zapraszają młodzież z całej Polski działacze Kulturolni z Głogowa. Spotkanie odbędzie się 5 i 6 lipca w Głogowicach pod Głogowem. W programie: wieczory poezji splewanej, spektakle i działania teatralne, koncerty balad itp. Warunkiem udziału w imprezie jest zgłoszenie swego uczestnictwa w Spółdzielczym Domu Kultury „Aurum” w Głogowie, tel. 33-21-00 lub w Spółdzielni Mieszkaniowej „Nadodrże” w Głogowie, tel. 33-56-25. Pod tym numerem można także zgłaszać wszelkie informacje o imprezie. Szczegóły - także w afiszach.

Życzymy szczęścia. Kto nie gra - nie wygra.



NAL -  
Wakacje po harcersku  
już za tydzień  
na łamach „Konkretów”.



TOGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ ADRES REDAKCJI: 59-220 Legnica 2, plac Chopina 2, skr. poczt. 115. REDAGUJE KOLEGIUM: Witold Podeworny (red. nac.), Czesław Pańkusz (sekr. red.), Ryszard Adamów, Janusz Dobrzański i ZESPÓŁ: Jacek Broszkiewicz, Janusz Budnicki (fotoreporter), Wanda Dybalska, Maria Kuncalis, Zdzisław Luszcz, Antoni Neczyński, Elżbieta Pomorska (red. techn.), Maria Samborska, Agnieszka Sztylska, TELEFONY: red. nac. 241-46, sekr. red. 299-25, z-ca sekr. red. 241-49, publicysty 602-26, 292-42, fotorep. 214-72, biuro ogłoszeń i administracji 279-92. Reklamodawcy nie zamierzających w redakcji nie zwracać. Zastrzeżenie: prawo skracania nadawanych tekstów. WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Podwale 64 50-950 Wrocław 2, tel. 357-71; wszystkie biura ogłoszeń RSW w kraju i redakcja, w godzinach 8.00-16.00. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Prenumerata: kwartalna - 130 zł, półroczna - 260 zł, roczna - 520 zł. Wpłaty: Hubska 8/16, nr konta: NBP 1 0210 1231 139-11. INFORMACJA o warunkach prenumeraty udziela oddział RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Prenumerata ze zaliczeniem raty jest droższa od krajowej o 50 proc. dla zleceniodawców indywidualnych, o 100 proc. dla instytucji i zakładów pracy. PL ISSN 0137-1680. Indeks 36272.



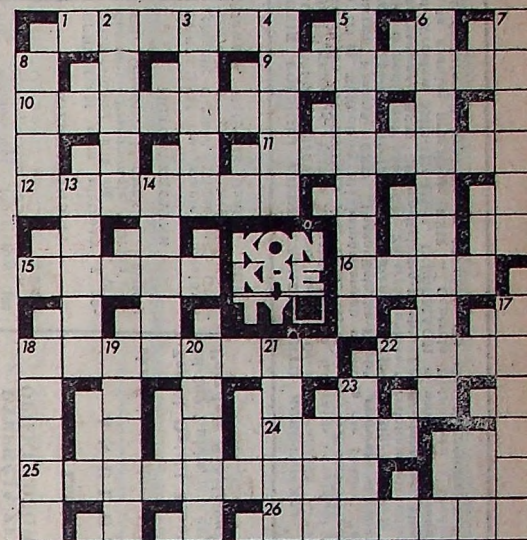


Owidiusz

Hugo Sanchez, as meksykańskich futbolistów, robi karierę nie tylko jako piłkarz. Balem Balmori, dziewczyna wybrana przez "Playboya" piękną w czerwcu, powiedziała, o Sanchezie, że jest bardzo sexy. Od tego momentu zaczęły się nim interesować wszystkie słynne pisma dla mężczyzn. Sanchez chętnie im opowiada o swoim intymnym życiu. Jak z tego wynika, piłka jest dla niego ważna, ale nie najbardziej...

## A black and white cartoon illustration. On the left, a man in a suit and a woman in a dress are standing close together, looking shocked with their mouths open and hands to their faces. The man is holding a rectangular sign that says "JANUARY 1980". On the right, a small, scruffy man with a large head and a bag is standing, looking up at them with a surprised expression. The signature "ROBB" is in the bottom right corner.

# Krzyżówka



Na rozwiązania krzyżow-  
ki z numeru 26 czekamy  
do 7 lipca br.